PRZYJACIEL SZKOŁY

NR. 11 1 CZERWCA 1934 ROK XIII

PLAN PRACY WYCHOWAWCZEJ I NAUKOWEJ W ODDZIALE DRUGIM.

Naczelne hasło: Nie zabawa, ale praca winna być celem każdego obywatela. Dziecko powinno poznać, że nie wszystko w życiu czyni się dla przyjemności (zabawa), lecz także dla pożytku własnego i bliźniego (praca). Przyświeca zasada chrześcijańska: Kochaj bliźniego, jak siebie samego.

Symbol kl. II.: Poznanie godła państwowego, barw sztandaru Państwa, hymnu państwowego, naczelnych postaci w Państwie.

Rozwinięcie tego symbolu przez uroczystości państwowe, obrazki z życia Prezydenta i Marszałka Piłsudskiego.

Wychowanie społeczne: praca w rodzinie, w szkole (praca dla kolegów i klasy w klasie i domu). Prace i zajęcia w domu i w szkole w dnie powszednie i świąteczne. Dana miejscowość w różnych porach roku. Zajęcia mieszkańców, życie zwierząt i roślin. Pieśni o rodzinie, szkole, pracy i życiu ludzi.

Wychowanie estetyczne: czystość ciała, odzieży i obuwia, porządek w klasie (ubranie, sprzęty, tablica, umywalnia) podwórze. Zasada: pozostawić salę szkolną w takim porządku, w jakim młodzież zastaje ją rano, przychodząc do szkoły.

Wychowanie utylitarne: zachowanie się na drodze, ulicy, w ogrodzie, parku; korzystanie z urządzeń, zabezpieczających porządek i czystość. Właściwe przechodzenie przez jezdnię, wsiadanie do tramwaju, autobusu, wysiadanie z tychże środków lokomocji (nawyki kulturalne i higjeniczne).

Sierpień.

Język polski. W domu i w szkole. Ustępy: *Zegar i dzieci. Nasza książka.* Pogadanki: Nasza szkoła. Powstawanie papieru. Ćwiczenia pisemne: Odpisywanie z tablicy lub książki. Wycieczki: Oglądanie szkoły wewnątrz i zewnątrz.

Rachunki. Dodawanie i odejmowanie w zakresie 10.

Rysunki. Ilustracja naszej szkoły.

Zajęcia praktyczne. Mycie rąk.

Śpiew. *Gdy dzwoneczek się odezwie.*

Ćwiczenia cielesne. Marsz ze śpiewem: *Nie masz to, nie masz jak gimnastyka.*

W r z e s i e ń.

Język polski. Owoce, czystość. Ustępy: *Miłe odwiedziny. Sprawunek Wacka. Wesoła trójka. Kącik czystości. Jula szyje. Ojciec i dzieci. Kasztany.* Pogadanki: O owocach, czystości, jesieni. Odlot ptaków. Ćwiczenia pisemne: Dyktanda, przepisywania. Ortog.: *sz, cz.* Wycieczki: Targ z owocami, poza daną miejscowość. Wyświetlenie odpowiedniej historyjki o czystości (o ile jest kino szkolne).

Rachunki. Dodawanie i odejmowanie w zakresie 20 z przekroczeniem dziesiątki. Mnożenie i dzielenie w zakresie 20.

Rysunki. Jabłko, gruszka, śliwka, grzebień, mydełko, szczoteczka do zębów, miotełka.

Zajęcia praktyczne. Wycinanie wycieraczek pod kałamarze. Szycie piłki ze szmatek. Koszyczki z kasztanów. Pokaz mycia zębów, płókanie ust, gardła, czesanie.

Śpiew. *Jesienią, jesienią sady się rumienią. Na Wawel, na Wawel. Pranie.*

Ćwiczenia cielesne. Rzucanie piłki w kole. Gimn. rytm.: zbieranie kasztanów.

P a ź d z i e r n i k.

Język polski. Ustępy: *Jesień w miejskim parku. Zbieramy liście. Bal na grzędzie. Panny Kapuścińskie jadą z wielką paradą. Rozmowa z deszczem. Z dziennika klasy. Ojczyzna.* Pogadanki: Zabezpieczenie się ludzi, zwierząt, roślin przed zimą. Roboty jesienne gospodyń, rolników. Ćwiczenia pisemne: Dyktanda, przepisywanie. Ortog.: *dz.* Wycieczki: Do ogrodu warzywnego. Na pola podczas kopania ziemniaków. Planty lub ogród ze stawem lub sadzawką. Grób nieznanego żołnierza. Wyświetlanie obrazków z wojen polskich. Legjony.

Rachunki. Mnożenie i dzielenie w zakresie 20. Pojęcie dziesiątki. Mierzenie metrem. Podział metra na dm i cm.

Rysunki. Marchewka. Liście. Kopanie ziemniaków.

Zajęcia praktyczne. Marchewka, cebula, kalarepa, pomidor (z plastyliny). Czyszczenie obuwia. Chorągiewki biało-czerwone.

Śpiew. *Pieśń żołnierska. Jeszcze Polska nie zginęła.*

Ćwiczenia cielesne. Zabawy w kotka. Trzeciak. Opowieść ruchowa. Wycieczka do sadu. Obrazy fantastyczne. Przysiady. Ruchy ramion. Skoki. Skłony. Walka z ciągnieniem (zabawa).

Listopad.

Język polski. Ustępy: *Trzy fotografje. Dla Polski. Z naszej gazetki. Dzieci pracują. Watowe ludki.* Pogadanki: Z życia Kościuszki, Prezydenta i Marszałka Piłsudskiego. Ćwiczenia pisemne: jak poprzednio. Ortog.: *dź, dż.* Wycieczka do pobliskiego pomnika historycznego. Wyświetlanie odpowiednich obrazów o bohaterach.

Święto państwowe 11 listopada.

Rachunki. Odejmowanie i dodawanie pełnemi dziesiątkami. Dodawanie i odejmowanie w zakresie 100 bez przekr. dziesiątki.

Rysunki. Żołnierze, piechota, konnica.

Zajęcia praktyczne. Lepienie z plastyliny żołnierzyków. Koszyczki z kasztanów. Zabawki: piekło, niebo, samolot, strzała. Zakładka z przeplatanki.

Śpiew. *Pierwsza brygada. Dalej bracia. Patrz Kościuszko.*

Ćwiczenia cielesne. Marsze ze śpiewem. Opowieści ruchowe. Bajeczki: *Jaś i Małgosia.* Obrazy fantazyjne. Zabawa: Zaczarowane koło. Ćwiczenie w marszach.

Grudzień.

Język polski. Zima. Ustępy: *Jak zwierzęta szły do Babulki Zimy po ciepłe ubranie. Szczeniątka. Dzieci się cieszą. Historja złotej szyszki.* Pogadanki: Jak ludzie, a jak zwierzęta chronią się przed zimnem. Opieka nad zwierzętami, ptakami w zimie. Ćwiczenia pisemne: Dyktanda. Łatwe zdania. Ortog.: zmiękczanie zapomocą *i* i kreski nad literą *ć, ś, ń.* Wycieczki.

Święta Bożego Narodzenia.

Rachunki. Czytanie i pisanie liczb dwucyfrowych. Mierzenie metrem, centymetrem. Dodawanie do pełnych dziesiątek bez przekroczenia dziesiątki i odejmowanie.

Rysunki. Jak pada śnieg. Na ślizgawce. Na saneczkach. Na nartach.

Zajęcia praktyczne. Pajacyki z waty. Łańcuchy (jako ozdoby na drzewko). Czapka żołnierska. Karmienie ptaków.

Śpiew. *Hej skrzypeczki.*

Ćwiczenia cielesne. Obrazy fantazyjne. Opowieści ruchowe. Zabawa: Sieć. Ćwiczenia w skrętach.

Styczeń.

Język polski. Ustępy: *Zima. Z naszej gazetki. Kupujemy węgiel. Przy ciepłym piecu. Prędko i dobrze. Listonosz. Pan Prezydent. Jesteś Polakiem.* Pogadanki: O węglu, żelazie, telefonie, telegramie, Prezydencie, Mościcach, Gdyni. Ćwiczenia piśmienne: Krótkie zadanie. Dyktanda: Zmiękczanie zapomocą *i* i kresek nad literami. Wycieczki.

Rachunki. Dodawanie i odejmowanie do i od liczby dwucyfrowej jednocyfrowych liczb z przekroczeniem dziesiątki.

Rysunki. Rozwóz drzewa i węgla po danej miejscowości. Jak dzieci telefonują. Składania życzeń Prezydentowi przez dzieci kl. II.

Zajęcia praktyczne. Koperta z listem, miech, latarnia. Karmienie ptaków.

Śpiew. *Wędrujemy borem, lasem.*

Ćwiczenia cielesne. Obrazy fantazyjne. Opowieści ruchowe. Zabawa: Zbójcy i dzieci. Ćwiczenia w zwisach.

Luty.

Język polski. Ośrodki zainteresowań. Imieniny Prezydenta. Zakłady użyteczności publicznej. Użyteczność wszystkich zawodów. Środki komunikacyjne w mieście. Postoje samochodów, dorożek. Rower. Ustępy: *Kominiarczyk. O kowalu. Strażak. Na ulicy. Przyjazd wuja Kazia. Listonosz. Prędko i dobrze.* Pogadanki: Znaczenie poczty. O przesyłkach listowych w dawnych czasach. O telefonie, telegrafie. Ortog.: *ą, ę.* Wycieczki: poczta, szpital, kuźnia, piekarnia, stolarnia, ślusarnia. Na miejsce postoju dorożek, samochodów.

Rachunki. Dodawanie liczby dwucyfrowej do pełnych dziesiątek i odwrotnie. Odejmowanie pełnych dziesiątek od liczby dwucyfrowej. Mnożenie. Mnożnik w zakresie do 5. Mnożna przez 5.

Rysunki. Kominiarczyk na dachu. Praca w kuźni. Życie na ulicy. Przyjazd gościa. Dzieci wsiadają na doróżkę, do tramwaju i jadą na wycieczkę.

Zajęcia praktyczne. Tarcza zegarowa ze wskazówkami. Łódka z papieru.

Śpiew. *Biły się raz na ulicy dwa młode wróbelki. Boże, coś Polskę. Puk, puk ptaszek do okienka.*

Ćwiczenia cielesne. Opowieść ruchowa. Przyjazd koleją, samochodem, tramwajem. Zabawa: Król w kole. Trzeciak. Ćwiczenia równoważne.

Marzec.

Język polski. Ośrodki zainteresowań: pielęgnowanie zdrowia i ciała. Wiosna idzie. Rzeka ruszyła. Most koło miejscowości. 19-ty marca. Jak dzieci pisały list do Marszałka Piłsudskiego. Co widział promyk słońca. Pogadanki: Ludzie zdrowi i chorzy. Zdrowie to skarb. Powody chorób. Pielęgnowanie chorych. Lekarz, pielęgniarka, apteka. Śnieżyczki, fiołki, sasanki. O Marszałku Piłsudskim. Porządki wiosenne w domu. Przychodzi malarz. Ćwiczenia piśmienne: List do chorego kolegi (na listowym papierze). Ortog.: *ż*, *rz*. Wycieczki: Na brzeg rzeki płynącej. Kra płynie. Na rynek. Pierwsze kwiaty.

Rachunki. Mnożnik 5, mnożna 6. Mnożnik 5, mnożna 7. Kalendarz, rok, miesiąc, dzień. Mnożnik 5, mnożna 8. Mnożnik 5, mnożna 9. Mnożnik 5, mnożna 10.

Rysunki. Kra na rzece. Uroczystość imienin Marsz. Piłsudskiego w naszej szkole. Lekarz przychodzi do chorego. Apteka. Bukiet fiołków na imieniny Marszałka. Niektóre z tych tematów z wyobraźni, inne z pamięci.

Zajęcia praktyczne. Pudełko na pastylki lub pigułki. Flaszeczka z lekarstwem (z plastyliny).

Śpiew: *O gwiazdeczko. Jedzie, jedzie na kasztance. Boże, coś Polskę* (3 zwrotki).

Ćwiczenia cielesne. Obrazki ruchowe. Ćwiczenia w prawidłowem oddechaniu.

Kwiecień.

Język polski. Ośrodek zainteresowań: *Wiosna. Jak żabki dzieci zabawiały. O gęsiarce Agatce i cudownej gąsce. Granica.* Pogadanki: Jak ludzie się ubierają. Do której godziny widno. Przylot ptaków. Budowa gniazd. Wiosna w ogrodzie.

Święta Wielkanocne. Jak spędziliśmy święta? Jakie przechadzki odbywaliśmy w czasie dni wolnych od nauki? Ćwicz. pisemne: Odpisy z książki. Ortog.: *ż*, *rz*. Wycieczki: do sadu,

ogrodu warzywnego, ogrodu publicznego. Obserwacja pączków na kasztanach i krzewach.

Rachunki. Dzielenie po kilka: dzielnik 6, 7, 8, 9, 10. Dzielenie na kilka: dzielnik 2, 3, 4, 5.

Rysunki. Zabawa dzieci na ulicy, podwórzu. Jaskółki na drucie telegraficznym.

Zajęcia praktyczne. Gęś z plastyliny lub wycinana z papieru. Okręcik. Gniazdko z jajeczkami.

Śpiew. *Hu-la-la, hu-la-la, gąski moje.*

Ćwiczenia cielesne. Opowieści ruchowe. Wiosna. Zabawy: Żaby, bocian.

Maj.

Język polski. Ośrodki zainteresowań: park, ogród miejski. Łąka. Pola. Trzeci Maja w szkole, w domu i na ulicy. Wiosna. Z naszej gazetki. Podwórko. W suterenie. Ranek w danej miejscowości. Czem kto będzie. Pogadanki: Wiosna w parku, ogrodzie miejskim. Zabawy publiczne w parku lub ogrodzie miejskim. Praca na polu. Kwiaty i zwierzęta na łące. Obserwacja cienia (jako przygotowanie w podświadomości do pojęcia o długości dnia, obrotu ziemi koło słońca i nachylenie osi ziemskiej). Kurz na ulicach. Polewanie ulic w mieście. Burza. Źródła. Studnie w mieście i na wsi. Dworzec kolejowy. Ćwicz. pisemne. Przepisywania zadania. Ortog.: kropka, pytajnik. Wycieczki: Do lasu, na pole, łąki, wycieczka koleją.

Dzień Matki. Zielone Święta.

Rachunki. Dodawanie i odejmowanie liczby dwucyfrowej od dwucyfrowej bez przekroczenia dziesiątki, następnie z przekroczeniem. Mnożenie i dzielenie przez: 2, 3, 4. Zegar, godziny, minuty.

Rysunki. Pani z wózkiem w parku, ogrodzie miejskim lub na ulicy. Piękna łąka. Wschód słońca. Zachód słońca z chmurami. Dzieci składają kwiaty matce.

Zajęcia praktyczne. Samolot. Latawiec. Wagon kolejowy.

Śpiew. *Wziął chłopiec listek w rękę. Uroczy, luby maju.*

Ćwiczenia cielesne. Zabawa w Indjan. Opowieść ruchowa. Obrazki ruchowe. Marsze, biegi. Gry znane.

Czerwiec.

Język polski. Ośrodek zainteresowań: Lato. Kończy się rok szkolny. Dokąd kto jedzie. Dożynki w Spale. Ostatni dzień w szkole. Pogadanki: Pobyt na wsi. Zabawy na wsi. Ochrona przyrody. Ćwiczenia pisemne jak poprzednio. Ortog.: wielkie litery w imionach własnych. Wycieczki w najbliższą okolicę.

Rachunki. Mnożenie i dzielenie przez: 5, 6, 7, 8, 9, 10. Tabliczka mnożenia.

Rysunki. Pakowanie rzeczy dziecka na wyjazd wakacyjny. Na dworcu kolejowym.

Zajęcia praktyczne. Szafy, stołki, stół z patyczków.

Śpiew. *Kto wesoło umie żyć.*

Ćwiczenia cielesne. Opowieści ruchowe wycieczek. Obrazki ruchowe zwierząt, widzianych po drodze. Zabawa: Lis i gąski.

Kraków. Dr. Franciszek Kulański.

ZNAJOMOŚĆ METODY A SZTUKA POSŁUGIWANIA SIĘ NIĄ.

Jeżeliby ktoś mnie zapytał, na czem polega sztuka wychowywania i nauczania, to odpowiedziałbym, że na umiejętności posługiwania się metodami. Ktoby sądził, że wystarczy sama znajomość metody, byłby podobny do tego, który chciałby nauczyć się jazdy rowerowej za pośrednictwem zaznajomienia się z różnego rodzaju rowerami, ich konstrukcją itp. a nie próbowałby wcale zrobić właściwego użytku z tego narzędzia komunikacji.

Aby być dobrym nauczycielem, to nie wystarczy wyliczenie różnych istniejących metod nauczania i wychowania, nie wystarczy sama wiedza o nich, ale konieczna jest umiejętność posługiwania się temi metodami. Aby być lepiej zrozumiany, zwężę zakres swych rozważań do jednej metody np. wyrazowej. Na czem polega istota tej metody? Istotę jej sformułowałbym w sposób następujący: Metoda wyrazowa jest wówczas, gdy dziecko, mając do czynienia z wyrazami, dokonywa w nich samodzielnie odkrycia liter.

Tak rozumiejąc metodę wyrazową, musimy zaznajomić się ze sposobem jej użycia, który wymaga od nauczyciela stworzenia

takich warunków, które pozwoliłyby dziecku na samodzielne odkrywanie liter. Stworzenie takich warunków nie jest rzeczą łatwą. Nie będziemy jednak żałować trudu, gdy uświadomimy sobie wartość takiej drogi postępowania. Samodzielna praca dzieci pobudza władze umysłowe do czynnego ustosunkowania się do pracy. Gimnastyka władz umysłowych wpływa na ich rozwój. Sposób użycia metody wyrazowej, jaki osobiście wypraktykowałem, wygląda następująco:

Pierwsze tygodnie pobytu dziecka w szkole przeznaczyłem na okres przygotowawczy. W okresie tym, który trwał około 6 tygodni, wykorzystywałem pogadanki nietylko do ćwiczeń w mówieniu, ale również do ćwiczeń w analizie i syntezie słuchowej łatwiejszych wyrazów. Równocześnie z temi ćwiczeniami wprowadziłem t. zw. pismo rysunkowe w formie łatwych rebusów np.

*i*gła	*r*yba	*k*rzesło	*a*rmata	*m*otyl	*a*rmata
i	*r*	*k*	*a*	*m*	*a*

*m*otyl	*a*rmata	*k*rzesło	*i*gła.
m	*a*	*k*	*i*

Uwaga. Ponieważ Szan. Czytelnicy znają „pismo rysunkowe", przeto zastąpiliśmy w druku oryginalne rysunki autora odnośnemi wyrazami, inaczej musielibyśmy zakupić osobne klisze drukarskie. Red.

Biorąc pierwsze głoski wyrazów, oznaczających kolejne rysunki, i składając te głoski razem, tworzą się wyrazy nowe, które dzieci odczytują.

Irka ma maki. Ćwiczenia te dają dzieciom satysfakcję, że już od pierwszych dni swego pobytu w szkole umieją porozumiewać się pismem rysunkowem. Po takiem przygotowaniu, i po zgromadzeniu w wyobraźni dziecka materjału, który we właściwym czasie zostanie zużytkowany, wprowadziłem loteryjkę obrazkowo - wyrazową.

Duży arkusz papieru podzieliłem na 64 równe kratki (8×8), a w każdej kratce narysowałem jeden obrazek.

Kolejność obrazków była następująca: As, osa, las, tata, lis, lisy, kot, mama, dom, sowa, waga, ul, kura, but, ryba, żaba, hak, nos, noc, drabina, Cela, hebel, hamak, kolej, radjo, filiżanka, fajka, jeż, cepy, bocian, płot, łuk, stół, nóż, ołówek, zegar, wózek, koń, słoń, pająk, ręka, bęben, źrebię, gałąź, gęś, ślimak, ćma, liść, ucho,

fartuch, dach, czapla, czapka, nożyczki, szabla, mysz, kapelusz, orzeł, grzyb, drzewo, dzwon, dzban, łabędź, dżdżownica.

Omawiając kolejno obrazki z loteryjki, wprowadzałem kartki z wyrazami, któremi nakrywałem odpowiedni obrazek. Oczywiście, że wyrazów tych nie analizowałem z dziećmi ani słuchowo ani wzrokowo. Wyraz poznany dzieci zapisywały sobie w zeszytach. Zapytując od czasu do czasu, jaki obrazek przykryty jest tą lub inną kartką z wyrazem, stwarzałem warunki dla kojarzenia się wyrazu z obrazkiem. Skoro dzieci opanowały już wzrokowo kilkanaście pierwszych wyrazów, to już tu nawiązując do analizy i syntezy słuchowej, dokonywanej w okresie przygotowawczym, gromadzą dzieci nowe spostrzeżenia a mianowicie, że wyrazy „As, osa, las, lis" mają pewne części podobne. Wszędzie obecny znaczek „s" odpowiada odpowiedniemu w tem miejscu dźwiękowi „s". Doszedłszy do takiego spostrzeżenia, próbują zastosować je w dalszych wyrazach loteryjki np. „sowa" i przekonywują się, że rzeczywiście, gdziekolwiek znajduje się znaczek „s", tam wszędzie odpowiada mu dźwięk „s". W ten sposób dziecko samo odkryło pierwszą literę. Zachęcone tem odkryciem, z tem większem zainteresowaniem rzuca się na poszukiwanie i odkrywa stopniowo wszystkie literki.

Gdybym loteryjki obrazkowo-wyrazowej nie poprzedził ćwiczeniami z okresu przygotowawczego, to i tak dzieci doszłyby same do odkrycia literek, jednak odkrycie to dokonałoby się o wiele później, a u dzieci mniej zdolnych dopiero może w końcu roku szkolnego. W przewidywaniu tych opóźnień i dla ich uniknięcia zastosowałem wyżej omówione ćwiczenia w okresie przygotowawczym, co w istocie zadanie swoje spełniło.

Teraz dopiero nastąpił trzeci okres, z chwilą, gdy dzieci otrzymały do rąk książeczki.

W ten sposób podręcznik stał się nie źródłem wiedzy ale czytanką, na której znalazła zastosowanie już nabyta sztuka czytania.

Gdyby komuś po przeczytaniu tego wszystkiego przyszło na myśl rozpowszechniające się ostatnio powiedzenie: metoda jest niczem a wyniki są wszystkiem, to na to musiałbym odpowiedzieć, że słuszność takiego powiedzenia jest względna. Ze stanowiska władz szkolnych, które chcą ocenić pracę nauczyciela, pogląd

taki jest słuszny, gdyż po wynikach najłatwiej urobić sobie opinję o wartości pracy nauczyciela. Natomiast ze stanowiska nauczyciela, który musi w ciągu całorocznej pracy postarać się o te wyniki, ważna jest troska o sposoby czyli metody, któremi mógłby jak najlepsze wyniki osiągnąć. Dlatego nauczycielowi nie wolno robić odwrotu od metody, wpadać z jednej skrajności w drugą tj. od przemetodyzowania do zupełnego zarzucenia metody. Prawdy należy szukać pośrodku tj. w umiejętności posługiwania się metodą. Nie możemy wyrzucać przez okno lekarstwa, które nie skutkowało, gdyż było niewłaściwie użyte (np. zamiast wewnętrznie użyto je zewnętrznie). Tymczasem, jak wygląda ta umiejętność w praktyce? Młody nauczyciel po ukończeniu seminarjum, pełen zapału, z zapasem różnorodnych metod, przystępuje do pracy. Próbuje jednej metody, bez wyników; próbuje drugiej — wyniki słabe; chwyta się trzeciej, jeszcze gorzej. Zaczyna się eksperymentowanie i t. zw. przemetodyzowanie. Zaczynają się narzekania na nauczycielstwo oraz na zakłady kształcenia nauczycieli, które nie dały dostatecznego przygotowania do zawodu.

Jak widzimy, zagadnienie to tkwi swemi korzeniami w dotychczasowem kształceniu nauczycieli wogóle, a w organizacji i praktyce pedagogicznej przy zakładach kształcenia nauczycieli w szczególności. Dotychczasowi wychowankowie seminarjów nauczycielskich nie mają możności przesiąkania całkowicie praktyką pedagogiczną. W kilku godzinach tygodniowo zdążą zaledwie z nią się zlekka zetknąć.

Nie mają możności zbierania doświadczeń praktycznych, wskutek czego budują swoją strukturę na przesłankach teoretycznych. Nic dziwnego, że w całym tym wyrozumowanym systemie popełniają błędy, które później mszczą się, kopiąc przepaść między teorją a praktyką. W wyniku takiego powierzchownego zetknięcia się z praktyką pedagogiczną przyszły nauczyciel zaledwie zdąży zaznajomić się z metodami, natomiast o zdobyciu umiejętności posługiwania się metodami nie może być nawet mowy.

Władze szkolne widocznie doszły do tych samych prawd, skoro przystąpiły do reformy zakładów kształcenia nauczycieli. Dobrze jest właśnie przy takiej okazji uświadomić sobie, że sztukę posługiwania się metodami nie osiąga się przez powierzchowne

zetknięcie się z praktyką pedagogiczną, lecz przez stałe świadome i czynne obcowanie z tą praktyką. Aby temu sprostać, należy przygotowanie do zawodu nauczycielskiego oprzeć całkowicie na praktyce pedagogicznej. Duże znaczenie miałyby w tym wypadku szkoły ćwiczeń oraz organizacja praktyki pedagogicznej czyli sposób wykorzystania szkoły ćwiczeń. Sądzę, że w kwestji tak osobistej, jak kształcenie nauczycieli — to każdy z nauczycielstwa ma i powinien mieć coś do powiedzenia. Dlatego też niezależnie od tego, co nam przygotowują kompetentne czynniki, nie wolno nauczycielstwu przejść nad tą sprawą bez dyskusji do porządku dziennego.

Wypowiedzenie się nauczycielstwa może wnieść szereg cennych przyczynków do całokształtu zagadnienia i zabezpieczy ogół nauczycielstwa przed zaskoczeniem faktami dokonanemi.

Augustów (woj. białostockie). Władysław Feiner.

„NAGRODA PILNOŚCI."

Przed rokiem pojawił się nowy kłopot dla szkoły i to w czasie gorącym, wtedy, gdy trudno nadążyć z pokończeniem prac. Ma ich wyżej uszu kierownik, nauczyciel, komitet rodzicielski. Spokojny bieg tych prac zakłóca podniecenie uczniów i słońce, słońce dokuczliwe a jednocześnie wabiące w świat, na odpoczynek.

Przy wszystkiem jeszcze myśleć o „nagrodach pilności"! Najwygodniej załatwić się z tem w ten sposób, że wystarczy z byle katalogu wynotować takich i owakich książek „dla młodzieży" tyle, by rachunek wyrównał przeznaczony na to budżet. No i potem jakoś się to podzieli. — Zresztą dlaczego nie miałby tego zrobić księgarz? On najlepiej będzie wiedział.

Nie chcę twierdzić, że tak się działo, lecz można przypuścić, że tak dziać się może, gdy sprawa ta zaskoczy w czasie. Inaczej ją niewątpliwie potraktuje każda szkoła, gdy jej ofiaruje swą myśl w terminie wcześniejszym. Tem pewniej, że szkoła „nagrodę pilności" wprowadziła, świadoma jej wychowawczej wartości. Wiemy już niezbicie, że te wartości raczej tkwią w nagrodzie, a nie w karach, które coraz bardziej redukują się w ilości i jakości na terenie wychowania szkolnego.

Przekonywanie o znaczeniu „nagród pilności“ zbyteczne. Nawiasowo tylko przypominam tym, którzy obserwowali przed rokiem nagrodzonych, że sam fakt premjowania dostatecznie mógł usprawiedliwić nowość. Nie wielu mogę przywieść na pamięć chwilę, którą dawno przeżywali, gdy ich niegdyś nagradzano. Ci przecież do dziś ją odczuwają; związała ona ich silniej we wspomnieniach ze szkołą niż inne, a sama choćby najskromniejsza książczyna stała się dla nich skarbem, relikwją, takim... *Virtuti scholari.*

Nie co innego tylko książka winna być tą „nagrodą pilności“. Ona jest godłem, które uczeń przez lata nosi na swej czapce. Mimo wszystkie inne środki nauczania książka jest i pozostanie narzędziem najważniejszem i najpoważniejszem. Ona tylko może wyrazić wyjątkowe znaczenie aktu nagradzania. Jej samej też, która przeżywać musiała ze wszystkich dóbr najcięższy kryzys, w ten sposób, czyniąc ją laurem wyróżniającym, dać możemy zadośćuczynienie za długie lata poniewierki, a i poniżenia — bo ją czyniono naczyniem brudu i zła. Szkoła przez książkową „nagrodę pilności“ wynosi książkę na zasłużony przez nią wysoki piedestał. Przywraca go jej — przedewszystkiem w oczach ucznia, a to najważniejsze.

Jaką książkę dać uczniowi? Łatwa na to odpowiedź: Dobrą. — Trudna zaś na drugie pytanie, tak samo brzmiące, lecz innej treści: Ale jaką?

O treść właśnie chodzi.

Do tego zmierzam. W „nagrodzie pilności“ winniśmy zaakcentować to, ku czemu szkoła sposobi, dla czyjej służby przygotowuje pracowników. Więc sądzę, że najbardziej odpowiednią będzie książka o ziemi naszej, książka krajoznawcza. Na wychowawczą rolę krajoznawstwa zwrócił przed dwoma laty uwagę minister Jędrzejewicz, wskazał najlepszy środek wychowania narodowego, a nauczyciela, co już tym środkiem się posługiwał, uznał publicznie za swego najdzielniejszego współpracownika. Książka o treści krajoznawczej ma walor niezmienny. Jednako interesuje młode umysły, jak i człowieka dojrzałego. Zawsze jej treść żywa i aktualna. „Premjantowi“ zaś nietylko pamiątką się stanie, lecz i przykazaniem.

Literatura nasza krajoznawcza niezbyt jeszcze bogata. A podciąga się pod jej miano często niewłaściwie zbyt wiele. Wybór

więc naprawdę nie jest łatwy. Spodziewać się należy, że ci, którzy oceniają książki, przeznaczone dla młodzieży, stworzą odpowiedni ich wybór. Znajdą się w nim pewnie wydawnictwa Pol. Tow. Krajoznawczego, winny być monografje krain, a z tego przedewszystkiem doskonale wydane i ślicznie pisane i ilustrowane *Cuda Polski.**)

Zanim taki poradnik się pojawi**), w tym roku kierownicy szkół i komitety rodzicielskie sami będą musieli poświęcić uwagę „nagrodzie pilności", by jej treść najlepiej dla sprawy wychowania wykorzystać.

Poznań. Jan Kilarski.

WSPÓŁCZESNA POLSKA LITERATURA PODRÓŻNICZO-GEOGRAFICZNA.

Współczesna epoka, t. zw. „powojenna", przyniosła liczne i doniosłe zmiany nietylko w granicach i układzie państw, lecz również w ustroju i psychice społeczeństw. Zmiany, wciąż jeszcze odbywające się i trwające, wymagają obserwacji i zrozumienia. Pośrednio ułatwia i udostępnia nabycie zasadniczych pojęć w tej dziedzinie szkoła i literatura wraz z publicystyką.

W Polsce, w przeciwieństwie do większości krajów Europy, zasklepiających szkolną wiedzę geograficzną w ramach przedewszystkiem własnego państwa i jego spraw, nawet szkoła powszechna daje dość szeroki zarys wiadomości o świecie, charakteryzując najważniejsze państwa oraz ich społeczeństwo. Nauka polska w dziedzinie wiedzy geograficznej posiada światowej sławy i powagi nazwiska prof. Romera, Pawłowskiego, śp. Ludomira Sawickiego. Obok pięknie rozwijającej się fachowej literatury geograficznej i kartografji polskiej, posiadamy nadzwyczaj bogatą literaturę geograficzno-podróżniczą — ten ważny i rozpowszechniony czynnik szerzenia i przejmowania wiedzy i poglądów o świecie.

---

*) Obszerniej o tem wydawnictwie pisał K. Króliński w Nr. 17/1933 *Przyjaciela Szkoły.* Red.

**) W międzyczasie ukazał się katalog informacyjny pt. *Książka w bibljotece,* gdzie na str. 637—666 podano obszerną bibljografję krajoznawstwa i podróżnictwa. Na katalog ten zwracamy uwagę Szan. Czytelników w części sprawozdawczej niniejszego zeszytu. Red.

Rozpatrując prawdziwie bogaty dorobek tej gałęzi literatury, możemy w nim odrazu dostrzec kilka rysów charakterystycznych.

Dużo nowych nazwisk. To nazwiska ludzi, postawionych w sytuacjach niezwykłych kolejami losu, głównie w epoce wojen, niewoli lub gwałtownych przewrotów politycznych i społecznych, rzuconych losem, wbrew swej woli czy przewidywaniom, do odległych i zarazem godnych poznania i opisu krain. Niezwykłość, nowość sytuacyj i zdarzeń częstokroć otwierała drogę talentom pisarskim, skłaniając do skreślenia przeżyć i spostrzeżeń w ujęciach, stojących zwykle na pograniczu dzieła naukowego a pamiętnika lub powieści.

Dla przykładu wymienię dobrze znanego ze swej twórczości literackiej Ferdynanda Goet'la. Polak, oficer armji austrjackiej, przebywa w niewoli rosyjskiej w Turkiestanie, który opuszcza w czasie przewrotu bolszewickiego. Szczegóły tego przewrotu, życie i przyroda dalekiego, egzotycznego kraju, nastroje tubylców, obok ciekawych przejść osobistej uciążliwej drogi do kraju, złożyły się na wydaną w 1924 r. książkę *Przez płonący Wschód*. Wymienione wyżej pierwiastki posłużyły zarazem autorowi do stworzenia szeregu poczytnych powieści i nowel. Inny jeniec, krakowianin Stanisław Gerlach, w dwutomowej obszernej relacji *Z Taszkentu do Krakowa* (wyd. 1918), opisuje dzieje swej ucieczki z obozu jeńców w Turkiestanie poprzez Syberję i Chiny, na okręcie japońskim (oczywiście, pod zmienionem nazwiskiem) do Ameryki i przez Stany Zjednoczone oraz Atlantyk (statkiem angielskim) — do Europy.

Ta ciekawa i ryzykowna wędrówka daje poza tem obrazki życia w ambasadach państw wojujących i neutralnych w Pekinie, odsłania wzajemne współzawodnictwo i zwalczanie się ich szpiegostwa, podaje opisy miast, szereg szczegółów z dziedziny kultury, obyczajów Chin, Japonji i Stanów Zjedn. Rażą, zresztą dość liczne, błędy rzeczowe, zwłaszcza przy opisach kultów religijnych (np. „w pagodzie buddystów czytają Koran", gdzieindziej „znajdował się posąg bożka Lamy").

Prawdziwie dramatyczne przejścia miał inżynier, pracujący w przemyśle naftowym Aschabadzie, Mieczysław Schmidt.

Uwięziony przez Anglików, był razem z grupą innych nieszczęśliwców wleczony, jako rzekomy działacz bolszewicki, poprzez

Persję i Beludżystan do Indyj, znosząc straszliwą poniewierkę ze strony brutalnych i zdziczałych oficerów angielskich, których buta i okrucieństwo ciąży poza tem na tubylcach i żołnierzach-Hindusach. To przykre świadectwo, wystawione tak wysławionej kulturze i humanitarności anglo-saskiej, nosi tytuł *Naokoło Afganistanu* (wyd. 1925, dotyczy zdarzeń z 1919—20 r., podtytuł *In His Majesty Service*, „W służbie Jego Królewskiej Mości“) jest ironiczną aluzją do fotograficznej odbitki zaświadczenia, że nieszczęśliwy jeniec „znajduje się w służbie I. K. M.“, ma prawo do żołdu, którego zwykle nie otrzymywał.

Kamil Giżycki, oficer, rzucony losami wojny na Syberję, uczestniczy w walkach awanturniczego generała barona Ungerna-Sternberga (jesienią 1921 r.); wyparci z okolic Bajkału, partyzanci są ścigani przez „czerwonych“ poprzez dzikie pustkowia, doznając srogości przyrody, niezmiernych trudów, poznając w pełni zaciekłość i okrucieństwo wojny domowej, lecz równocześnie nasuwają się przed oczy ślady prastarych kultur, ciekawe zjawiska przyrody i życia tamtejszej ludności. Te przeżycia złożyły się na całość książki *Przez Urjanchaj i Mongolję* (wyd. 1929 r.). Inżynier Giżycki opisał poza tem *Egzotyczne polowania* i na ten temat miewa odczyty radjowe ze Lwowa.

Ucieczka przed przewrotem, a następnie pościgiem syberyjskich bolszewików w tajemniczy głąb Azji jest podłożem dzieła Ossendowskiego *Przez kraj ludzi, zwierząt i bogów* (wyd. 1924 r.), książki rewelacyjnej, tłumaczonej na szereg języków, wzbudzającej w swoim czasie namiętne spory polemiczne. Jerzy Bandrowski, uczestnik walk dywizji polskiej na Syberji, ujął sposobem pamiętnikarsko-opisowym swój powrót statkiem (*Przez Jasne Wrota*, 1920), t. j. cieśninę Malakka, przez ocean Indyjski i morze Śródziemne. Znamienna jest ciekawie i żywo ujęta charakterystyka poznanych przedstawicieli różnych armij i narodowości oraz spostrzeżenia, dotyczące trasy tej dalekiej podróży i stosunków bezpośrednio po zakończeniu wielkiej wojny. Poeta i esteta-filozof Przecław Smolik, jako jeniec wojenny rzucony w pustkowia kraju Burjatów, na pograniczu Mongolji i Syberji, okazał talent wnikliwego badacza, szczegółowo opracowawszy obszerną monografję etnograficzną *Wśród wyznawców Burchanbudhy*, w której znajdujemy szczególnie dokładny zarys wierzeń

i obrzędów religijnych. Dzieło to można porównać z monografją Wacława Sieroszewskiego o Jakutach, tworzoną podczas lat politycznego zesłania na Syberję. Podobnie jak Sieroszewski zwrócił uwagę na początku bieżącego stulecia na wielkość i żywotność kultury i ducha Japonji — w ostatnich latach pięknie ujął to zagadnienie Maciej hr. Łubieński w monografji *Dusza Japonji*. Poznajemy tu piękno literatury, obyczajów i religji Japończyków, — rzeczy mniej dostępne i uchwytne od piękna krajobrazu, czy rozmachu i energji życia tego narodu.

Drugi typ pisarzy-podróżników — to sportowcy, ludzie, łączący poznanie świata z wyczynem sportowym, żądni ruchu, pokonywania przestrzeni, życia, dalekiego od jednostajności i skrępowania kultury współczesnej. Skrzydlate zwycięstwa polskich lotników znalazły odbicie w literaturze. Kpt. Bolesława Orlińskiego *Mój lot Warszawa — Tokio — Warszawa* (wyd. 1927), Skarżyńskiego i Markiewicza *22 tys. km. nad Afryką*, wydany niedawno książkowo pamiętnik por. Golejewskiego z jego lotu do Sjamu, (zakończonego kalectwem dzielnego lotnika), drukowane w prasie wrażenia z lotów: kpt. Kwiecińskiego nad Afryką i nad Azją Zachodnią, oraz kpt. Karpińskiego do Afganistanu — to literatura podróżniczo-lotnicza.

Harcerz Jerzy Jedliński dokonał dalekich podróży samochodem, propagując dzielnie imię Polski i tężyznę jej młodzieży, uzyskując wywiady i podpisy szeregu wybitnych osobistości, o czem daje sprawozdanie w pięknie wydanej książce. Dwaj studenci poznańscy Tadeusz Perkitny i Kazimierz Mroczkiewicz odbyli długą i daleką wędrówkę dookoła świata, przypominającą filmowe lub powieściowe podróże bez pieniędzy. Poznali kilka krajów europejskich, Brazylję i Argentynę, Stany Zjednoczone, daleki Wschód, Indo-Chiny, Afrykę. Pracowali jako fotografowie, inżynierowie-miernicy, nie cofali się przed najbardziej trudnemi i pomysłowemi zajęciami, doznając ciekawych, humorystycznie opisywanych przygód, poznając kraje i ludzi rozmaitych społeczeństw. Bogaty plon przeżyć opisali w nadsyłanych do *Kurjera Poznańskiego* korespondencjach oraz wygłaszanych odczytach. Mnóstwo własnych fotografij ilustrują ich ciekawą wędrówkę i potwierdzają autentyczność omawianych przejść.

Podobnego typu podróżnikiem-sportowcem jest znany z odczytów w szeregu miast Stefan Jaracz, który przemierzył lasy i góry Stanów Zjedn. i Kanady oraz zdobywał mało dostępne i znane szczyty Alaski. Kazimierz Nowak z Boruczkowa, pow. obornicki, od blisko trzech lat wędruje rowerem po Afryce, skąd nadsyła ciekawe korespondencje, ilustrowane zdjęciami fotograficznemi, do pism perjodycznych.

Rozpoczął swą wędrówkę od włoskiej Afryki, przebył następnie przez pustynię Libijską do Sudanu, do krainy wielkich jezior równikowych i Konga, ostatnio do Rodezji.

Włodzimierz Korsak przykuwa uwagę i wyobraźnię młodych czytelników wspomnieniami polowań w górach Turkiestanu *(Ku indyjskiej rubieży)*. Egzotyczne łowy w lasach Ameryki Południowej opisuje kpt. M. Lepecki. Autor wspomnień z wojny polsko-bolszewickiej, gdy w powojennej Europie poczęło być nudno, udał się jako korespondent do Marokko, obserwując wojnę Hiszpanów z powstańcami Abd-el-Krima.

Te korespondencje wojenne, dobrze charakteryzujące tak mało zwiedzany przez Europejczyków kraj i jego bitną ludność o swoistej prastarej kulturze, Lepecki ujął później w książkach pt. *Pod tchnieniem Sirocca* i *U wrót tajemniczego Maghrebu* (wyd. 1925 r.).

Następnie, gdy i w górach Atlasa zapanował spokój z widokami na rychłe opanowanie tamtych stron przez t. zw. „cywilizację“, Lepecki przeniósł się tam, gdzie z tą „cywilizacją“ niewiele ma jeszcze się do czynienia, gdzie pierwotność przyrody i krajowców pociąga ludzi śmiałych, energicznych i spostrzegawczych. Tytuły licznych, barwnie ujętych opisów wędrówek dzielnego oficera wskazują na sposoby *(Oceanem, rzeką, lądem)* i tereny jego poruszeń, *(Na Amazonce, W sercu czerwonego lądu, W dzikich ustroniach, W selwasach Paragwaju, Na cmentarzyskach Indjan)*. Znaczną część podróży M. Lepecki (wówczas porucznik) odbył razem z kpt. Fularskim, który taktem i dobrotliwością, przy swym wysokim wzroście, imponował Indjanom, sławiącym szeroko „białego kapitana“ polskiego, co ułatwiało znakomicie zgodne współżycie i badania etnograficzne. Lepecki pociąga nas obfitością przygód, śmiałością, brawurowością, żądzą poznania tajników życia bujnej pierwotnej przy-

rody — Fularski daje bardziej systematyczny, naukowy obraz poznanych krajów i panujących w nich współczesnych stosunków *(Argentyna, Paragwaj, Boliwja).*

Awanturnicze losy rzuciły Polaka Zaniewidzkiego w głąb *Inferno Verto* („Zielone piekło"), tj. na plantacje kawy w najdzikszych częściach Brazylji, gdzie zaznał srogiej doli robotnika, gnębionego, jak niewolnik, przez okrutnego właściciela.

Poznańczyk Arkadjusz Fiedler w szeregu korespondencyj, nadsyłanych do *Kurjera Poznańskiego,* z dużą miłością ujmuje swoistą psychologję napotykanych i przyswajanych w puszczach Amazonki zwierząt. Małpki, mrówkojady, leniwce, pancerniki, jaszczury, papugi doczekały się utrwalenia swej postaci i doli na zdjęciach ich przyjaciela i w książkowym zbiorze korespondencyj pt. *Bichos, mieszkańcy puszczy.*

Ameryka Południowa w polskiej literaturze geograficzno-podróżniczej zajmuje przodujące miejsce. Obok wyżej wymienionych prac nie straciły dotąd znaczenia dawniejsze monografje, jak ks. Zygmunta Chełmickiego *W Brazylji* (2 tomy, 1892 r.), Tadeusza Chrostowskiego *Parana* (wydana 1922 r. po śmierci zasłużonego, nieustraszonego badacza), Sosnowskiego *Brazylja* (wyd. 1909 r.) oraz jedna z najwcześniejszych prac o osadnictwie polskiem w Brazylji Adolfa Dygasińskiego.

Obecnie posiadamy szereg dzieł badaczy, korespondentów, będących trzecią grupą autorów geograficzno-przyrodniczych.

Życie dzielnych osadników polskich w Paranie opisał w ujęciu pamiętnikarskiem Apolonjusz Zarychta *Wśród polskich konkwistadorów* (wyd. 1926 r.). Ludwik Włodek w pracy *Polacy w Paranie* daje obraz stosunków ekonomicznych, kulturalnych i statystycznych polskiego wychodźtwa.

Janusz Makarczyk (*Nowa Brazylja,* wyd. 1923 r.) charakteryzuje poza tem społeczeństwo brazylijskie. Melcer Rutkowska w szkicach pod tytułem *Nad srebrną rzeką* (wyd. 1927 r.) omawia życie kulturalne i towarzyskie Argentyny, podaje też zajmujące szczegóły o nowszych odkryciach archeologicznych, dokonanych w tem państwie.

Mamy wreszcie obszerną powieść *Pionierzy* Bogdana Pawłowicza z życia polskich osadników w Paranie. Autor ten

ostatnio umieszczał korespondencje z Brazylji w *Il. Kurj. Codz.* Zajmujące sprawozdania z wizytacji polskich kolonij w Brazylji umieszczał w *Kurjerze Poznańskim* ks. Ludwik Posadzy.

Meksyk, dokładnie opisany z okazji wielkiego zjazdu geologów w 1912 r. przez Dunikowskiego (*Meksyk*), obecnie (w epoce niedawnej walki państwa z religją,) znalazł odzwierciedlenie swych stosunków pod piórem byłego dowborczyka, Melchjora Wańkowicza (*W kościołach Meksyku*, wyd. 1927 r.). Stany Zjednoczone zajmują obecnie przedewszystkiem swym układem stosunków społecznych, obyczajowych, prawnych, kulturalnych, jakie wnikliwego badacza więcej zastanawiają, niż rozwój (w chwili obecnej — kryzys) ekonomiczny i techniczny.

Senator Makarewicz w dziełku *U. S. A.* (1931) dzieli się spostrzeżeniami swych badań nad więziennictwem amerykańskiem, dając równocześnie przekrój struktury moralnej i kulturalnej społeczeństwa. Janusz Makarczyk pod tym samym tytułem (*U. S. A.*) zajmuje się przedewszystkiem zagadnieniami warunków pracy w Stanach Zjedn. Aleksandra Szczepańskiego zastanawiają liczne kontrasty stosunków amerykańskich (*Drapacze i śmietniki*, 1932). Szpyrkówny *Gwiazdy i dolary* (1924) oraz St. Wł. Bryły *Ameryka* (1921) i tegoż autora *Daleki Wschód* (1923), korespondencje ks. Kłosa *Na drugiej półkuli*, drukowane początkowo w *Przewodniku Katolickim*, uzupełniają dość bogatą, jak widzimy, literaturę o Ameryce.

Posiadanie własnej floty znalazło odbicie we wspomnieniach gen. Marjusza Zaruskiego: *Na morzach dalekich*, *Morzami ku Polsce*, *Na pokładzie*, *Witezia.* Florjana Szareckiego *Z fali na falę* — o podróżach „Lwowa“ — wywołało sprzeciwy uczestników tych podróży, zarzucających szereg nieścisłości i fałszywie podanych faktów. Dużo luźnych korespondencyj z podróży polskich statków handlowych, szkolnych, wojennych i osobowych zamieszczają pisma perjodyczne (zwłaszcza *Morze*, *Tygodnik Ilustrowany*, *Świat*).

Australję — w szczególności warunki bytu materjalnego i pracy — opisał Wayda w szkicach *Pod Krzyżem Południa* (1921).

Śliczne nowele Michała Siedleckiego *Opowieści malajskie* są wartościowym przyczynkiem do etnografji mieszkańców wysp Sundzkich, jak również Jerzego Bandrowskiego

Ling-Tang. Na pograniczu powieści i opisu podróżniczego stoją liczne i popularne utwory Antoniego Ferd. Ossendowskiego jak *W ludzkiej i leśnej kniei* (1924) (opowieści o życiu na Syberji) lub *Od szczytu do otchłani*, który jest przyczynkiem raczej autobiograficznym i historycznym do dziejów rewolucji 1905 roku na Syberji.

Późniejsze opisy podróży Ossendowskiego po Afryce Północnej (*Płomienna Północ* i *Pod smaganiem Samumu*, 1926), oraz Zachodniej (*Wśród czarnych*, *Niewolnicy słońca*, 1928), wreszcie podróży, odbytej w 1929 r. do Palestyny, Syrji i Iraku (*Gasnące ognie*), zawierają wiele szczegółów historycznych, popartych obszerną lekturą, szereg opowieści nowelistycznych na tle zasłyszanych zdarzeń, dużo śmiałych teoryj etnologicznych i historycznych, wywołujących nieraz ożywione polemiki. Ossendowski plastycznie przedstawia widoki rozwoju i postępy kultury europejskiej na Wschodzie, lecz zarazem widzi nadchodzący zmierzch przewagi politycznej i umysłowej ludów Europy, dostrzega budzące się prądy panislamu oraz panazjatyckie i wskazuje na bolszewizm, jako czynnik, popierający te dążenia, zagrażające panowaniu naszej cywilizacji. Życie współczesnego muzułmańskiego Wschodu, kolonistów żydowskich, murzynów barwnie obrazuje pióro poczytnego pisarza.

Tadeusz Nittmann *W cieniu palm i minaretów* (wyd. 1927 r.) i *Pod ręką Fatmy* zajmująco i żywo opisuje zabytkowe i charakterystyczne miasta Północnej Afryki.

Botanik Władysław Szafer (*U progu Sahary*, wyd. 1925 r.) zajmuje się przedewszystkiem przyrodą Tunisu. Leszek Gustowski w *Algerji* i *Od Warszawy do Sahary* obrazuje stan gospodarczy Algerji, zastanawia się nad możliwościami rozwoju stosunków handlowych z Polską. Współczesny stan Egiptu i nowości z dziedziny archeologji przedstawia Ferdynand Goetel (*Egipt*), oraz wspomniany wyżej Lepecki, późniejszy adjutant Marszałka Piłsudskiego (*Z Marszałkiem w Egipcie*). Prof. Bystroń omawia stan obecny i postępy wiedzy naukowej o Syrji (*Syrja*). Jezuita ks. Wł. Szczepański, autor wydanej przed laty (wyd. 1908 r.) podróży naukowej *Na Synaj* ze znawstwem odtwarza, jak wyglądała *Palestyna za czasów Chrystusa* (wyd. 1920 r.).

Prof. Jan Rostafiński dokładnie poznał współczesną Turcję *Autem i arabą przez Anatolję* (wyd. 1929 r.), przedstawiając wysiłki na polu gospodarczem i kulturalnem młodej republiki; zarazem stwierdza znaczne szkody po wypędzeniu z kraju Greków, najbardziej przedtem zapobiegliwego i kulturalnego odłamu ludności. Bardziej powierzchownie, feljetonowo ujmuje sprawy tureckie Melcer Rutkowska (*Turcja dzisiejsza*).

Potężny ruch nacjonalistyczny Hindusów śledził Ferdynand Goetel, nadsyłając do *Il. Kurjera Codziennego* — *Listy z Indyj* (druk. 1932 r.).

Rosja Sowiecka, będąca dotąd krajem napół-egzotycznym wskutek szczególnych stosunków z zagranicą, posiada trzy większe opracowania pióra korespondentów polskich. *R. S. F. R.* (czyli *Podróż dokoła Rosji Sowieckiej*) Henryka Korab-Kucharskiego z roku 1922 i nowsza *Moja podróż do Rosji* Antoniego Słomińskiego (wyd. 1932 r.) nie odbiegają poza ramy korespondencyj sprawozdawców, którzy z konieczności poznają dość pobieżnie i przelotnie to, co im łaskawie pozwolą zobaczyć.

Natomiast Aleksandra Janty-Połczyńskiego *W głąb Z. S. R. R.* (wyd. 1932 r.) zawiera głębszy i prawdziwie bezstronny obraz życia na Uralu, w Turkiestanie, na Kaukazie, w zagłębiu węglowem Ukrainy.

Młody autor potrafił obok rzeczywistych, poważnych zdobyczy technicznych i ekonomicznych dostrzec równie poważne braki w organizacji pracy; poza tem widział i poznał więcej, niż zwykły turysta, obwożony w zbiorowej wycieczce po kraju. Literatura podróżniczo-geograficzna, dotycząca Europy, traktuje przeważnie zagadnienia sztuki, zmian ustrojowych (Zuzanna Rabska *Italja i wiosna*, 1927) i ma cechy artykułów publicystycznych (Zdzisław Dębicki *Z północy i południa*, 1926 i *Za Atlantykiem* — o stosunkach w Ameryce).

Wreszcie zasługuje na uwagę wydanie prac dawniejszych polskich badaczy-podróżników: pięknie wydane podróże śp. gen. Bronisława Grąbczewskiego w 3 tomach (*Kaszgarja*, *Przez Pamiry i Hindukusz do źródeł rzeki Indus*, *W pustyniach Raskemu i Tybetu*, 1925); Antoniego Jakubskiego *W krainach słońca* (nowe wydanie, 1923 r.) — o Afryce Środkowej;

artysty malarza Adama Grabowskiego *Wśród gór i pustyń Coelesyrji* (1925 — o podróży artystycznej z 1912 r.); opracowanie materjałów naukowych, dotyczących Turkiestanu, po śp. pułk. Leonie Barczewskim (w pismach perjodycznych).

Oto — wprawdzie niepełny — wykaz dzieł naprawdę bogatej, przytem przeważnie pięknie wydanej i ilustrowanej, polskiej literatury geograficzno-podróżniczej.

Inowrocław (woj. poznańskie). Stefan Kamiński.

POWSZECHNE WYKŁADY UNIWERSYTECKIE W POZNANIU.

(Z cyklu jesienno-zimowego.) *)

WOJNA BAKTERJOLOGICZNA A LUDNOŚĆ CYWILNA.

Wykład dr. Jana Adamskiego, doc. Uniw. Poznańskiego, z dnia 15 II 1934.

Narody cywilizowane dążą do tego, żeby wojna, jeśli okaże się dla któregoś z nich konieczną, trwała jak najkrócej, żeby była jak najskuteczniejszą i żeby się odbyła z jak najmniejszą jego własną stratą. Do tego celu mają służyć rozmaite nauki, dostarczając środków do masowego i jednostkowego zwalczania przeciwnika. Dotychczas czyniły to głównie fizyka i chemja. Bakterjologja zaś pozostawała jeszcze poza obrębem celów wojennych, ponieważ nie ośmielano się stosować środków przez nią wytwarzanych. Wszelako zdarzyły się już sporadyczne próby w tym kierunku, mianowicie zakażanie ospą, spróbowane po raz pierwszy przez pewnego gubernatora rosyjskiego względem dzikiej ludności tubylczej**), szerzenie nosacizny, o co Niemców oskarżali Rumuni, zakażanie studzien, o co znowuż Niemcy oskarżali Francuzów. Ale obserwacje epidemologiczne zaleciły powściągliwość w stosowaniu bakteryj do celu niszczenia przeciwnika, ponieważ istnieją pod tym względem następujące trudności:

a) Nie można kierować przebiegiem epidemji, gdyż ona z niewiadomych przyczyn cofa się, albo przerywa się lub nagle wygasa;

b) Zależy ona od kilku współczynników, a te nie zawsze współdziałają ujemnie. W grę tutaj wchodzą:

1) stopień wirulencji używanych bakteryj, czyli rodzaj ich zjadliwości (mała ilość, a wielość jadu), a ta jest niestała;

2) oporność osobników względem bakteryj bardzo rozmaita, zależnie od krwi, od tkanek lub od okoliczności zewnętrznych, jak ziąb, utrata krwi, głodowanie, wyczerpanie nerwowe itp.;

---

*) Patrz *P. S.* Nr. 1-2 z 15 I 1934, str. 27.

**) Było to, jeśli się nie mylę, na Alasce. Rozrzucano zakażone szynele żołnierskie, które ludność zbierała, by w nie się odziewać. Roku, kiedy to się działo, nie zapamiętałem. S. F.

3) odporność przeciwko tej bakterji, która spowodowała zakażenie, lub wogóle odporność przeciwko różnym bakterjom, też bardzo rozmaita (krótko- albo długotrwała) zależna w znacznej mierze od wieku osobnika;

4) własności pośrednika, w którym znajdują się bakterje, pochodzące od człowieka już zakażonego, a trafiające do gleby, do wody, do pościeli, do ubrania, do artykułów spożywczych, do potraw itp. Nowe otoczenie w innym organizmie wpływa zwykle osłabiająco na zjadliwość bakterji;

5. warunki okolicznościowe: mieszkania, szpitale, środki lecznicze, lekarze, sanitarjusze.

Bakterje, które mają służyć do celów wojennych, muszą mieć następujące zalety:

a) działać w każdym wieku,

b) podczas transportu lub przygotowania ich nie tracić szybko swojej wirulencji,

c) nie wymagać długiego sposobu ich wytwarzania i hodowania,

d) nie potrzebować żywego przenosiciela (wszy, szczurów) i

e) nie być szczepionemi przymusowo.

Otóż niewiele bakteryj czynią zadość tym postulatom użyteczności wojennej i dlatego o wojnie bakteryjnej więcej pisze się w literaturze (patrz uwaga I) i na łamach pracy lub rozprawia się potocznie, niż myśli się naprawdę w sferach naukowo-militarnych. Z bakteryj, jakiemi dotychczas nauka rozporządza, nadają się do celów wojennych tylko następujące:

1) Laseczniki nosacizny; mogą one dostać się do organizmu człowieka przez sztuczne pożywki, a zakażenie, jakie sprawiają, jest śmiertelne: (patrz uwaga II).

2) Laseczniki tyfusu (duru) brzusznego; są one do hodowania łatwe, a roznosicielkami ich są woda i pokarmy nieprzegotowane; w organizmie sprawiają przedziurawienie jelita, i zapalenie otrzewnej.

3) Bakterje paraduru brzusznego; mając tendencję do rozwijania się u zwierząt, zakażają mięso ubojowe i wyroby masarskie (kiszki, kiełbasy).

4) Przecinkowiec cholery (zwany tak, bo ma kształt przecinka) rozwija się bardzo szybko w cienkiem jelicie, sprawia wymioty i rozwolnienie, dostaje się do organizmu przez wodę i pożywienie niewygotowane; roznosicielami są muchy; wielką rolę obronną w organizmie grają kwasy żołądkowe, należy więc używać mało płynów, żeby ich nie rozwadniać.

5. Dżuma (zwana w wiekach średnich powietrzem morowem i mająca opinję epidemji najgroźniejszej); roznosicielami jej są szczury, a to przez pchły, przeskakujące z nich na człowieka. Największe epidemje zdarzają się w Chinach, wskutek tamtejszej obfitości szczurów. Rozróżniamy kilka rodzajów dżumy: dżumę płucną (śmierć następuje bardzo szybko), dżumę otocznicę (w całym organizmie) i dżumę w przewodach limfatycznych.

6. Czerwonka, ale jej skuteczność jest względna, ponieważ zarazki czerwonki są bardzo wrażliwe na czynniki zewnętrzne: działają tylko wtedy, jeśli brak stosownych środków higjenicznych; roznoszą je muchy, a dostają się one do organizmu przez owoce, nabiał i mięso.

7. Martwica gazowa także ma tylko wartość względną.

T e c h n i c z n e   w y k o n y w a n i e   z a k a ż e n i a może się odbywać: przez szrapnele i przez bomby, przez wypuszczanie szczurów zakażonych, przez zakażanie studzień, wodociągów itd., dokonywane przez szpiegów. Ale nie każda woda rzeczna lub wodociągowa nadaje się do zakażenia każdym rodzajem bakteryj.

O b r o n a   z e   s t r o n y   l u d n o ś c i   c y w i l n e j przeciwko wojnie bakteryjnej może być przeważnie taka, jak przy zwykłej epidemji i przy napadzie gazowym, mianowicie: w razie obstrzału, rozpylającego bakterje, zasłaniać usta chustkami, skropionemi lizolem, karbolem lub spirytusem, a oczy ochronić okularami automobilowemi, nosić maski ochronne, ubranie szczotkować, zwilżywszy je też lizolem lub karbolem; utrzymywać ciało w największej czystości przez mycie i dezynfekowanie rąk, chlorowanie wody, picie tylko gotowanej i ostudzonej zaraz, płókanie ust wodą przegotowaną, tępienie komarów, szczurów i myszy, odwszawianie, izolowanie chorych i podejrzanych, poddawanie się szczepieniom ochronnym, naświetlanie lampą kwarcową, wogóle zaś musi odbywać się ścisła kontrola sanitarna. (W Poznaniu np. kontrolowanie wody wodociągowej odbywa się stale co drugi dzień.)

Wojna bakteryjna nie może być groźną dla ludności zdrowej, uświadomionej, żyjącej w warunkach higjenicznych i zasobnej we wszelkie środki sanitarne. (Ale my pod żadnym z wymienionych tu warunków nie sprostalibyśmy jeszcze naszym sąsiadom. A wniosek narzuca się taki, że wszyscy powinniśmy należeć do Czerwonego Krzyża. Przyp. S. F.)

U w a g a   I. W opowiadaniu pt. *Niesłychany najazd* Jack L o n d o n (patrz w zbiorze opowieści pt. *Wróg ludu* IV, w przekładzie Romana Celińskiego) obrazuje wojnę bakterjologiczną, jaka w r. 1976 rozegra się na terenie Chin. Wtedy bowiem Chiny, zbudzone do nowego życia, zorganizowane już militarnie przez zeuropeizowaną Japonję, zagrażać będą swoją emigracją całemu światu, górując nad wszystkiemi narodami swoją arcypłodnością (500 miljonów Chińczyków, czyli więcej niż w państwach Ameryki, Australji, Afryki i Europy) i swoją arcypracowitością (wydajnością pracy, nie mógł zmierzyć się z nim żaden na świecie robotnik). Wobec tego tworzy się przeciw Chinom związek państw: floty całego świata blokują wybrzeża Chin, stosując pomysł uczonego Jacobusa Laneydale'a, by wytępić ludność Chin przez zarzucenie ich rurkami szklanemi, napełnionemi zarazkami wszelakich chorób. Tłumy uciekających z wybrzeża roznoszą zarazę po całym kraju. Człowiek odporny na zarazek ospy ulegał zarazkowi szkarlatyny; człowiek, nie ulegający żółtej febrze, ginął na cholerę, a gdyby okazał się odpornym i na nią, to czyhała na niego i zmiatała go ze świata czarna śmierć, czyli zaraza morowa. Chiny zostają wyplenione i zniszczone przez wojnę laboratoryjną. Opustoszałe obszary zaludniają zwycięzcy mieszaniną narodowości, przyczem krzyżowanie ras daje świetne kulturalne wyniki: następuje rozkwit sztuki, techniki, nauki. W r. 1987 na kongresie w Hadze przedstawiciele wszystkich narodów zobowiązują się nie używać przeciwko sobie nawzajem laboratoryjnych metod wojennych, zastosowanych podczas najazdu na Chiny dla walnej rozprawy rasy białej z żółtą.

U w a g a   II. Okropność nosacizny opisuje Żeromski w powieści *Promień* (str. 119—127), gdzie umiera na nią młody lekarz-filantrop, zarażony przy miłosiernie wykonywanych oględzinach jakiegoś wyrzuconego ze służby parobka, który trudnił się obdzieraniem padliny (krów i koni) ze skóry. Podczas badania lekarskiego parobek parskał na twarz doktora, a w kilka

dni potem tenże czuje w sobie jakieś dreszczyki, jakieś coś w rękach i w nogach. W głowę uderza mu czasem dziwny jakiś żar, ma on duszenie w okolicy serca i nietyle bolesne, o ile raczej zabawne dławienie w mieśniach i stawach. W przeciągu tygodnia choroba stała się już wyraźna, jako *malleus humidus* — nosacizna, a wszelkie zabiegi i konsylja lekarskie okazały się bezsilnemi. Wygląd obłożnie chorego jest taki: biała twarz straszliwie wychudzona; oczy bez władzy w głębi sinych dołów są okrążone szerokiemi smugami; powieki ledwo uchylone ukazują nieprzykryte części jabłek ocznych suche jak pergamin; zaostrzony nos daleko występuje pomiędzy kości oblicza; chude, białe przezroczyste dłonie, złączone palcami, leżą jak martwe rękawiczki. — Później lewa ręka jest spuchnięta, brunatna, pokryta paskudną wysypką, jakgdyby ospą. Tu i ówdzie formują się wrosłe, ciemne abscesy. Z ust otwartych wydzierają się choremu jęki, jęczy on i mlaska ustami. W nosie tworzą się rany, z których wydobywa się wydzielina krwista i cuchnąca. Na błonie śluzowej formują się węzełki wielkości mniej więcej ziarnka. Wskutek rozpadania się tych węzłów tworzą się ranki, zwolna zbliżają ku sobie grupami, łączą i pokrywają całą błonę. Coraz większy rozwój węzłów i ciągłe ich rozpadanie się na dnie i w okolicach ran prowadzi procesy zniszczenia głębiej. Obnażają się więzy kości... Potem to martwieje, kruszy się, odrywa. W wydzieleniu z nosa mieszczą się zmartwiałe tkanki. Proces niszczący zapalny rozszerza się na sąsiednie błony, na jamę ustną, dziąsła, oczy, krtań i oskrzela; wogóle całe ciało. Tak przedstawia działanie zarazka nosacizny sam chory, wypowiadając swoją straszną niedolę przed odwiedzającym go Raduskim. — Godzi się przypuszczać, iż ten opis, podany przez znakomitego powieściopisarza, odpowiada faktom medycznym.

Poznań. Streścił dr. Stefan Frycz.

KOŁA MŁODZIEŻY POLSKIEGO CZERWONEGO KRZYŻA.

(Z cyklu: Organizacje młodzieży szkolnej.) *)

Założycielem stowarzyszenia pod nazwą „Czerwony Krzyż“ był Henryk Dunant, obywatel szwajcarski, pierwszy laureat pokojowy nagrody Nobla (1901 r.). Nazwa stowarzyszenia pochodzi od godła republiki szwajcarskiej.

Pierwsze koła młodzieży powstały samorzutnie w Kanadzie w r. 1914, w celu niesienia pomocy walczącym żołnierzom i ich rodzinom; potem zaczęły rozpowszechniać się w innych krajach, a w r. 1920 powstały w Polsce. Obecnie koła młodzieży P. C. K. istnieją w 57 państwach i liczą 12 miljonów członków. W Polsce mamy około 900 kół, skupiających 80 tysięcy młodzieży.

Celem kół młodzieży jest:

1) W imię hasła „Miłuj bliźniego“, w duchu chrześcijańskim wszczepiać w młode dusze ideę samarytańską, oraz troszczyć się o zdrowie moralne i fizyczne swoich i innych;

*) Porównaj *P. S.* Nr. 10, 14, 17 r. 1933 i Nr. 5 r. 1934.

2) służyć rodzinie, Ojczyźnie i całej ludzkości, w myśl hasła „Być gotowym w każdej chwili do przysługi i pomocy";
3) budzić uczucia przyjaźni między narodami;
4) dążyć do szczęścia dzieci na całym świecie;
5) wyrabiać pracowitość, samodzielność i przyzwyczajać do liczenia na własne siły.

Poza tem w kołach młodzieży przygotowują się przyszli członkowie P. C. K. do szerzej zorganizowanej pracy w razie klęsk, wojen i nieprzewidzianych katastrof.

Koło młodzieży może powstać w każdej miejscowości, jeśli tylko znajdzie się przynajmniej 15 kandydatów. Koło wybiera zarząd i przewodniczącego, którym z reguły jest uczeń. Rada pedagogiczna zaś wybiera z pośród siebie opiekuna koła. Koło jest zorganizowane według zasad specjalnego regulaminu.

Zarząd Koła Młodzieży ma na celu:

a) organizować czynny udział członków koła w pracach humanitarnych, jak np. niesienie pomocy chorym i niedołężnym, moralnej i materjalnej pomocy dzieciom, zwłaszcza sierotom, dopomagać poszczególnym rodzinom lub instytucjom dobroczynnym itp.;
b) zabiegać o zdrowie członków koła;
c) urządzać odczyty, kursy, pokazy w zakresie higjeny, ratownictwa, przyrodoznawstwa leczniczego itp. Zakładać odpowiednie czytelnie, bibljoteki;
d) szerzyć zamiłowanie do przyrody przez organizowanie uprawy ogródków, ziół lekarskich, hodowli zwierząt itd.;
e) urządzać kolonje, półkolonje, gry ruchowe, sportowe itd.;
f) tworzyć grona pracowników w celu szycia i reparacji bielizny i odzieży, wyrabiania środków opatrunkowych i różnych przedmiotów potrzebnych dla szpitali, szkół, ochron i instytucyj podobnych;
g) urządzać pokazy wytwórczości „grona pracowników" i organizować wycieczki w celu odwiedzania innych kół młodzieży lub zwiedzania kraju i instytucyj;
h) współdziałać w zakresie prac młodzieży z instytucjami społecznemi o celach pokrewnych z celami P. C. K. i osobami, pracującemi w tym kierunku, oraz wymieniać korespondencję z młodzieżą czerwonokrzyską w kraju

i zagranicą (korespondencję zagraniczną zarząd koła prowadzi wyłącznie za pośrednictwem Komisji Głównej Kół Młodzieży P. C. K.);

i) składać półroczne sprawozdania ze swej działalności komisji oddziałowej;

j) przyjmować nowych członków koła.

Opiekun Koła:

a) roztacza opiekę nad kołem we wszystkich jego sprawach:

b) baczy, by wszystkie czynności koła zgodne były z ideologją P. C. K. i zarządzeniami władz;

c) bierze udział we wszystkich zebraniach zarządu koła, koła i komisji rewizyjnej;

d) aprobuje sprawozdania z działalności koła.

Członkowie koła opłacają składkę roczną w wysokości połowy składki rocznej członka rzeczywistego P. C. K. Członkowie koła mają obowiązek brania udziału w pracach i imprezach koła oraz powinni przestrzegać następujących przykazań:

1) Staraj się dopomóc każdemu, kto twej pomocy potrzebuje.
2) Opiekuj się słabszymi.
3) Dbaj o zdrowie.
4) Przestrzegaj czystości.
5) Kochaj i ochraniaj przyrodę.
6) Spełniaj sumiennie swe obowiązki.
7) Wytrwaj w swych zamierzeniach.
8) Szanuj pracy innych.
9) Stwarzaj radość i zadowolenie.
10) Bądź prawy i dzielny.

Koła Młodzieży P. C. K. znajdują się pod stałą opieką i kontrolą komisji oddziałowej, ta ostatnia podlega zkolei komisji okręgowej. Instytucją kierowniczą i nadzorczą całej organizacji jest Komisja Główna Kół Mł. P. C. K. w Warszawie (ul. Smolna 6).

Koło Młodzieży ma prawo posiadać pieczęć z godłem czerwonego krzyża i własny sztandar. Każdy członek posiada kartę członkowską oraz ma prawo noszenia znaczka P. C. K.

Na szczególne uwzględnienie zasługuje praca w Kołach Mł., która stanowi treść organizacji, a która jest bardzo urozmaicona i posiada wielką wartość wychowawczą. Foerster „uważa Koła

Młodzieży Cz. Krz. za istotną podstawę rycerskiego wychowania młodzieży“, a międzynarodowy kongres nauczycieli szkół średnich w Warszawie w roku 1924, „uznając pożytek i wielkie znaczenie wychowawcze Kół Mł. Cz. Krz., uważa je za potężny czynnik rozwoju uczuć patrjotycznych i humanitarnych w duszy młodzieży i uchwala, że nauczycielstwo powinno popierać i organizować koła, współpracować z niemi, zainteresować rodziców pracą ich dzieci i pomagać do rozwoju kół w szkołach“.

Pracę czerwonokrzyską można podzielić na cztery wielkie grupy:

1) Higjena i zdrowie. W tym dziale na wyróżnienie zasługują konkursy zdrowia, który to pomysł zyskał sobie uznanie wśród pedagogów i lekarzy w Europie i Ameryce.

2) Praca społeczna i pomoc potrzebującym. Tu należą: opieka nad dziećmi, sierotami, wdowami, biednemi rodzinami, staruszkami, inwalidami, repatrjantami; zbiórka chleba dla schronisk; choinka i święcone dla biednych dzieci, żołnierzy, policjantów, chorych i więźniów; lektoraty dla ociemniałych; pomoc koleżeńska w pracy domowej; pomoc w nauce; gorące śniadania; opieka nad dziećmi ulicy; opieka nad grobami poległych żołnierzy i ludzi zasłużonych; opieka nad zwierzętami i roślinami; pomoc instytucjom społecznym w pracach humanitarnych; wysyłanie dzieci na kolonje letnie; dostarczanie gazet i kwiatów dla chorych w szpitalach; umieszczanie kolegów w sanatorjach; szycie bielizny dla biednych dzieci; opłacanie potrzebującym lekarstwa, dentysty itp.

3) Praca ręczna i zarobkowa da się streścić w następujących punktach: szycie bielizny, wyrób guzików, roboty włóczkowe, wyrób zabawek i ozdób choinkowych, sporządzanie modeli do nauki dla ociemniałych, wyrób słomianek, mat, koronek; szczotkarstwo, szewstwo, tkactwo, koszykarstwo, introligatorstwo, stolarstwo, pantoflarstwo, hodowla i sprzedaż roślin doniczkowych, zabawy dochodowe, sprzedaż własnych obrazów malowanych, pszczelnictwo, jedwabnictwo, zbiórka żołędzi i próżnych butelek, hodowla królików, wyrób i sprzedaż wieńców i lalek, zbieranie znaczków pocztowych i cynfolji, urządzenie ślizgawki, wynajm konika do przewożenia dzieci za opłatą itd.

4) Korespondencja międzyszkolna odbywa się zapomocą przesyłania przez młodzież listów, albumów z fotografjami, rysunków, haftów, koronek, strojów ludowych, prac szkolnych, opisów historycznych, podań, legend, zbiorów znaczków, ziół, owadów itp. Koła Mł. P. C. K. korespondowały w r. 1924 z młodzieżą 5 państw, a w r. 1928 z młodzieżą 20 państw, a obecnie korespondują z młodzieżą 33 państw. Nasza młodzież pisze listy w języku polskim, które tłumaczy się w komisji głównej na właściwy język.

Jak z powyższego widać, Koła Mł. P. C. K. pracują dla pokoju powszechnego. Czerwony Krzyż jest wszakże organizacją, która, pracując dla pokoju, musi być zawsze przygotowana do działania i pomocy na wypadek wojny.

Ostrzeszów (woj. poznańskie). Dr. Czesław Skopowski.

Literatura:

Bartel Zygfryd — Walka gazowa i obrona przeciwgazowa.
* * * — Czerwony Krzyż Młodzieży. Warszawa 1924.
Dekański Jerzy dr. — Pierwsza pomoc przy zatruciach gazami i dymami bojowemi.
Fels J. — Pierwsza pomoc w nagłych wypadkach.
Hilarowicz H. dr. — Pierwsza pomoc w nagłych wypadkach.
Jonscher K. — O kołach młodzieży Czerwonego Krzyża. (*Opieka nad dzieckiem*, nr. 5, r. 1923.)
* * * — Koła Młodzieży Polskiego Czerwonego Krzyża. (*Rocznik Pedagogiczny*, serja 2, tom III, r. 1928.)
Kownacka A. E. — Międzynarodowa wymiana korespondencji szkolnej. (*Oświata i wychowanie*, r. 1930, str. 79—85.)
Kujawski K. — O Kołach Młodzieży Czerwonego Krzyża. Warszawa 1929, str. 11.
Marynowski Zdzisław — Pomieszczenie przeciwgazowe.
Misiewicz Janina dr. — Podręcznik ratownictwa dla Kół Młod. P. C. K.
* * * — Podręcznik dla sanitarjuszy i pielęgniarzy.
* * * — Polski Czerwony Krzyż. — Korespondencja międzyszkolna w kraju i zagranicą Koła Mł. P. C. K. Warszawa 1924.
Sianożęcki-Wojnicz i inż. Z. Drogosław: Samoobrona kraju.
— Wojna chemiczna i obrona kraju.
Zawadzki Józef — Krótki zarys pielęgniarstwa.
Zembrzuski dr. — Zarys dziejów rozwoju bojowych środków chemicznych.
— Dzieje leczenia ran.

Czasopismo:

Czyn Młodzieży Polskiego Czerwonego Krzyża. Miesięcznik. Warszawa, ul. Smolna 6.

OBIERANIE SOBIE PRZYSZŁEGO ZAWODU.

Jedną z najżywotniejszych kwestyj dla człowieka jest obranie sobie odpowiedniego zawodu, któryby z jednej strony był dla niego stosowny do zdolności i upodobań jako też stanu zdrowia, a z drugiej przynosił mu dostateczną materjalną korzyść. Niestety czyni się ciągle spostrzeżenia, że wielu ludzi zajmuje zupełnie niestosowne dla siebie stanowiska i zawodu swojego poprostu nienawidzą, na czem naturalnie cierpieć musi i sama praca, którą ten człowiek wykonuje z niechęcią i niedbale.

Jeżeli zapytamy się tych ludzi, dlaczego obrali sobie taki zawód, to bardzo często usłyszymy odpowiedź: „Ja sobie zupełnie zawodu nie obierałem, nie miałem specjalnie żadnych upodobań jako młody człowiek, nikt mi w tem nie chciał poradzić, a zawód mój obecny obrałem sobie zupełnie przypadkowo, za namową innych". Inni znów twierdzą, że poświęcili się temu zawodowi dlatego, że było to wówczas niejako w modzie. Widzimy więc z tego wszystkiego, jak ważną rolę odgrywać powinny w życiu społecznem p o r a d n i e   z a w o d o w e, względnie gdy tych gdzieś niema, sama szkoła, a więc przedewszystkiem nauczyciel, który znać powinien dokładnie zdolności i upodobania swych uczniów i pamiętać o tem, że każdy uczy się nie dla szkoły lecz dla przyszłego życia.

Co do poradni zawodowych, to o próbie nowego typu tychże, dającej się wprowadzić bardzo łatwo w szkole, pisałem swego czasu w nr. 14 r. 1933 „Przyjaciela Szkoły" i odsyłam tamże czytelnika.

Nauczyciel, chcąc najprędzej i najłatwiej poznać ewentualne życzenia i myśli dzieci, dotyczące przyszłego zawodu, może to najlepiej uczynić w p o s t a c i   k r ó t k i c h   w y p r a c o w a ń u dzieci od lat 10 wgórę, napisanych w szkole bez jakiegokolwiek uprzedniego przygotowania, a to celem usunięcia wpływu na tę sprawę rodziny lub opiekunów.

Wprawdzie powszechnie twierdzi się, że dzieci w szkołach zupełnie nie myślą o tem, czem będą w przyszłości, to jednak dzięki indywidualnej psychologji Alfreda Adlera przekonaliśmy się, że już nieraz w pierwszych latach życia może się u dziecka wytworzyć, a nawet utrwalić, pewien plan przyszłego

życia. Dziecko pod wpływem swych popędów może się rozmaicie odnosić do swego otoczenia, a więc podporządkowując się ogółowi (dzieci grzeczne), lub też odnosząc się wrogo i pragnąc zwrócić na siebie uwagę uporem, niegrzecznością, wybrykami a nawet ucieczką do choroby. Nie brak wypadków, że dzieci już we wczesnych latach swego życia objawiają ściśle określony plan życiowy i pragną poświęcić się jakiemu zawodowi, zwłaszcza jeśli mają pewne specjalne zdolności. Przedewszystkiem widzimy to przy upodobaniach i zdolnościach artystycznych i technicznych. Nauczyciel z wypracowań tych może nieraz wyciągnąć bardzo ciekawe wnioski i przyjść z niemi na naradę z psychotechnikiem i lekarzem szkolnym.

Dla ilustracji podam tu rezultat wypracowań, dotyczących obierania sobie zawodu lekarskiego, a podanych przez profesora d-ra Messera z Giessen. Nauczyciel napisał na tablicy następujące pytania:

1. Czem chciałbym zostać?
2. Dlaczego właśnie tem?
3. Jak sobie wówczas pragnę ułożyć życie?
4. Co chcę robić do tego czasu?

Ankieta była przeprowadzona wśród dzieci szkół powszechnych i gimnazjów. Pośród zawodów, pożądanych przez dzieci, zawód lekarski należał w tej ankiecie naogół do rzadkości u chłopców, a dziewczynki zupełnie o nim nie wspominały, co najwyżej chciały być pielęgniarkami. Natomiast wielkim niejako popytem cieszyły się zawody nauczycielski, techniczny i kupiecki. Mniej więcej na 70-ciu chłopców chciałby zostać zaledwie jeden lekarzem. Co smutne, że motywami obrania sobie tego zawodu przeważnie były sprawy materjalne i uczniowie zwykle twierdzili, że chcieliby zostać lekarzem dlatego, by zarabiać dużo pieniędzy. Wyjatkowo tylko jeden uczeń napisał: pragnąłbym zostać lekarzem, bo jest to bardzo piękny zawód i można przytem wiele pomagać ludziom.

Z takich wypracowań można bardzo łatwo wniknąć w życie duchowe dziecka, dostarczają one również ciekawego materjału do psychologji porównawczej obu płci; dlatego gorąco polecam je PP. Nauczycielom.

Kraków. Dr. Adolf Klęsk.

O NAGRODĘ KSIĄŻKOWĄ DLA DZIECI.

Zbliża się koniec roku szkolnego. Tysiące młodzieży opuści mury szkolne, może na zawsze, tysiące innej dziatwy przesunie się z jednej klasy do drugiej. Dla pierwszych widomym wyrazem zaszłej zmiany będą świadectwa ukończenia szkoły, dla drugich świadectwa promocyjne. Prócz świadectwa niema innego znaku, któryby przypominał ukończenie etapu pracy. Kiedyś inaczej było.

Dużo zapewne z nas pamięta jeszcze te czasy, kiedy za dobre stopnie z okazji końca roku szkolnego lub jakiej uroczystości szkolnej otrzymywało się w szkole nagrodę w postaci książki, ofiarowanej przez grono nauczycielskie, opatrzonej własnoręcznym podpisem kierownika szkoły i grona, a stosowną dedykacją wychowawcy. Wiemy z własnego doświadczenia, że chociaż mieliśmy wśród własnej domowej bibljoteczki dziełka wcale poważne, to jednak radość rozsadzała nam piersi po otrzymaniu nawet najskromniejszej nagrody - książki. Książkę taką natychmiast przeczytaliśmy, poczem położyliśmy ją na najokazalszem miejscu, aby ją wszyscy widzieć mogli. Szczyciliśmy się nią i wdzięczną o niej przechowaliśmy pamięć.

Sądzę, że dziś należałoby wskrzesić zwyczaj nagradzania najlepszych uczniów nagrodami książkowemi. Koszta zakupu książek mogłyby pokryć rodzicielskie komitety klasowe lub szkolne, tudzież gminy wiejskie i miejskie. Wybór zaś książek-nagród i wskazanie uczniów, mających być nagrodzonymi, należeć powinien do rady pedagogicznej. Sam zaś akt wręczania książkowej nagrody mógłby się odbyć bardzo uroczyście, może nawet w obecności całej dziatwy i jej rodziców.

Tym, którzyby w tego rodzaju stosowaniu środków wychowawczych i kształcących dopatrywali się ujemnych wpływów na młodociane umysły (paczenie charakteru, niezdrowa rywalizacja), odpowiedzieć można, iż obawy te są płonne (dzieci w domu już przywykły do systemu nagradzania, słyszą o nagrodzie i karze w szkole i w kościele); a skoro w życiu dzisiejszem nagradza się każdy wyczyn fizyczny medalami, żetonami i odznakami sportowemi — słuszne i pożądane jest nagradzania zapomocą książek pracę umysłu, pracę ducha.

Oborniki (woj. poznańskie). Bolesław Pleśniarski.

NOWE SPOSOBY EGZAMINOWANIA.

Każdemu nauczycielowi niemały kłopot sprawia egzaminowanie uczniów, a co zatem idzie, stawianie stopni. Szczególnie dzisiejszy sposób egzaminowania pozostawia wiele do życzenia. Przedewszystkiem ocena ucznia przez nauczyciela jest subjektywna: nawet to samo wypracowanie z języka polskiego lub z matematyki może otrzymać wszystkie możliwe stopnie, jeśli jest oceniane przez różnych nauczycieli.

Nawiasowo zaznaczę, że niemały również kłopot sprawia przy klasyfikowaniu czterostopniowa skala ocen. Najczęściej nauczyciel waha się między najważniejszemi stopniami, jakiemi są „dostateczny" i „niedostateczny". Konieczny jest stopień pośredni! Przy pięciostopniowej skali można oceny rozdzielić według krzywej Gaussa, zgodnie z występowaniem niemal wszystkich zjawisk na świecie.

Wtedy moglibyśmy rozdzielić oceny w następującym stosunku:

bardzo dobrych . . . 3%,
dobrych 22%,
dostatecznych 50%,
pośrednich 22%,
niedostatecznych . . . 3%.

Dalej ocena nie jest sprawiedliwa. Pytania przy egzaminowaniu są różnej trudności, niezawsze są starannie przygotowane, nie obejmują całości przedmiotów nauczania itd. Egzaminy obecne zajmują dużo czasu (przynajmniej jedną piątą czasu, przeznaczonego na naukę szkolną), nie dają możności porównania poziomu poszczególnych szkół lub wartości różnych metod nauczania. Wreszcie powodują zupełnie niepotrzebnie wstrząs psychofizyczny młodym organizmem.

Jak wykazały badania prof. Szumana, tętno egzaminowanego przekracza nieraz stoośmdziesiąt uderzeń na minutę (jak u konającego), a pojawiający się w moczu cukier może objawiać początki cukrzycy.

Poza tem znane są wypadki samobójstw zbyt wrażliwych jednostek, które w ten sposób reagują na wadliwy system.

Tajemniczość zaś, jaką są otaczane stopnie, stwarza atmosferę niepewności, a ogłoszenie tych zakonspirowanych wyroków działa na wielu deprymująco.

Wadom obecnego sposobu egzaminowania starają się zapobiec testy wiadomości.

Testy wiadomości są to krótkie próby, przeprowadzane równocześnie z całą klasą przy pomocy wystandaryzowanych pytań i zadań, a posiadających skalibrowaną skalę ocen. Przy testach wszyscy uczniowie rozwiązują identyczne a więc jednakowo trudne zadania; ocena zaś, która jest zgóry ściśle określona, wyklucza zupełnie subjektywizm nauczyciela.

Jeśli chodzi o czas, to testami można „przepytać" całą klasę w czasie, jaki obecnie jest potrzebny do egzaminowania jednego ucznia.

Na podstawie badań testowych można porównywać poziom różnych szkół, określać wartości metod nauczania, oraz oceniać pracę nauczyciela. (Amerykańscy wizytatorowie posługują się testami wiadomości i na tej podstawie wyciągają wnioski o uczniach i nauczycielach.)

Testy wiadomości można stosować do wszystkich przedmiotów. Gotowych testów niema, musi je konstruować każdy nauczyciel dla własnego użytku.

Ale ułożyć dobry test jest sztuką nie byle jaką. Test powinien być: symptomatyczny, jednoznaczny, krótki, interesujący, łatwy do oceny, wystandaryzowany i odpowiednio podany.

W krótkim artykule niepodobna omówić szczegółowo testu wiadomości, dlatego zainteresowanych odsyłam do książki Buckinghama pt. *Praca badawcza na terenie szkoły.* *)

Testologją powinien zainteresować się każdy nowoczesny nauczyciel. Należy spodziewać się, że za kilka lat badanie testami będzie u nas powszechne. Już w roku 1933 przygotowano testy wiadomości dla okręgu szkolnego krakowskiego, któremi były badane dzieci, wstępujące do I klasy gimnazjum nowego typu.

Kraków. D. Czeski.

---

*) Tom 16 *Bibljoteki Przekładów Dzieł Pedagogicznych.* Wydawnictwo Książnicy-Atlasu, 1931, str. 381. Cena zł 8,40.

SZKOLNICTWO W CYFRACH.

Główny Urząd Statystyczny wydał w osobnym zeszycie *Statystykę szkolnictwa* za rok 1931-32. Interesujące jest zestawienie liczbowych danych za ten rok z danemi z przed lat pięciu. Stopniowy rozwój szkolnictwa, wzrost lub zanikanie pewnego typu zakładów naukowych w ostatniem pięcioleciu wskazuje na to, jakiemi drogami posuwają się u nas sprawy szkolne.

Tak więc np. gdy w roku szkolnym 1927 28 na terenie Rzeczypospolitej przedszkoli było 1 430, w r. 1931-32 — 1 920; w tym samym czasie liczba szkół powsz. zwiększyła się z 26 669 do 27 155. Taki sam wzrost cechuje szkoły i kursy zawodowe, których w roku 1927-28 było 720 przy 1 093 oddziałach, w roku zaś 1931-32 liczby te zmieniły się: dla szkół na 754, dla oddziałów na 1 240. Szkoły zawodowo - dokształcające z 573 wzrosły do 733; szkoły wyższe: z 20 zakładów do 22 i z 77 wydziałów — do 85. Jedynie pozycje, dotyczące szkół średnich ogólnokształcących i zakładów kształcenia nauczycieli uległy zmianie *in minus*. Tak więc gdy w r. 1927-28 szkół średnich ogólnokształcących było 794, w roku 1931-32 liczba ta spadła do 748; spadek liczby zakładów kształcenia nauczycieli wyraził się w pozycjach: 239 w r. 1927-28, 231 w r. 1931-32.

Spadek daje się wytłumaczyć dwiema przyczynami. Jak wiadomo, większość szkół średnich ogólnokształcących stanowią w Polsce szkoły prywatne. Przeżywany przez cały świat kryzys gospodarczy i związana z nim nierozerwalnie znacznie osłabiona zdolność płatnicza, musiała odbić się również i na szkolnictwie prywatnem. Szkoły mniej zamożne lub nie posiadające dostatecznej liczby uczniów musiały ulec bądź zupełnej likwidacji, bądź komasacji. To jedno. Z drugiej zaś strony, obowiązująca od marca 1932 r. nowa ustawa o ustroju szkolnictwa również zaważyła poważnie na losach szkolnictwa prywatnego. Stąd spadek liczby tego rodzaju zakładów naukowych.

Co się zaś tyczy zakładów kształcenia nauczycieli (seminarja nauczycielskie przedewszystkiem), to — jak wiadomo — ustawa z 1932 r. przewiduje zupełne skasowanie uczelni tego typu. Nic więc dziwnego, że w tej rubryce statystycznej musiały nastąpić

zmiany *in minus*. W bieżącym roku szkolnym spadek ten prawdopodobnie zaznaczy się w statystyce jeszcze wyraźniej.

Interesujące są również i inne dane. Dowiadujemy się z nich, że w przedszkolach przy 2 538 wychowawcach wychowuje się 103 687 dzieci (48 431 chłopców i 55 256 dziewcząt). Z liczby tej na miasta przypada 1 736 wychowawców i 65 895 dzieci; na wieś — 802 wychowawców i 37 792 dzieci.

W szkołach powszechnych w Polsce pracuje 76 145 nauczycieli, uczy się zaś 4 244 699 dzieci (2 181 891 chłopców i 2 062 808 dziewcząt).

W szkolnictwie średniem ogólnokształcącem na 748 szkół (6 943 oddziały) przypada 13 734 nauczycieli (8 939 mężczyzn i 4 795 kobiet), uczniów zaś 202 846 (123 131 chłopców i 79 715 dziewcząt). Ciekawy jest w tym dziale stosunek liczbowy szkół państwowych do samorządowych i prywatnych. Tak więc szkół państwowych jest 277, samorządowych 61, prywatnych 410. W szkołach państwowych pracuje 5 203 nauczycieli, uczy się 100 733 uczniów; w samorządowych — 943 nauczycieli i 13 873 uczniów; w prywatnych — 7 588 nauczycieli i 88 240 uczniów. Największą ilość szkół prywatnych (83) wykazuje Warszawa, najmniejszą (5) województwo nowogródzkie. Państwowych szkół średnich najwięcej posiada województwo lwowskie (37), najmniej — województwo poleskie (5); na Warszawę przypada 15 szkół państwowych. W ogólnej liczbie szkół średnich ogólnokształcących mamy 263 szkoły męskie, 227 żeńskich i 258 koedukacyjnych.

Na 231 zakładów kształcenia nauczycieli seminarjów nauczycielskich jest 195, kursów nauczycielskich 12, pedagogjów 3, seminarjów ochroniarskich 14 i seminarjów nauczycielek rzemiosł 7. Seminarja nauczycielskie posiadają 704 nauczycieli i 30 875 uczniów; kursy nauczycielskie 119 nauczycieli i 430 uczniów; pedagogja 49 nauczycieli i 371 uczniów; seminarja ochroniarskie 170 nauczycieli i 1 058 uczniów; seminarja nauczycielek rzemiosł 142 nauczycieli i 613 uczniów.

W szkolnictwie zawodowem na ogólną liczbę 754 zakładów mamy 470 szkół i 284 kursy. Zakładów, posiadających wydziały rolnicze, jest 22, przemysłowe i rzemieślnicze — 398, handlowe i administracyjne — 266, komunikacyjne — 47, miernicze i melioracyjne — 12, gospodarstwa domowego i usług osobistych — 64,

służby zdrowia — 15. W szkołach zawodowych zatrudnionych jest 8 211 nauczycieli, uczy się zaś w nich 70 232 uczniów.

W szkolnictwie wyższem w 22 zakładach kształci się 49 770 słuchaczy (34 873 mężczyzn i 14 897 kobiet); z tej liczby na zakłady państwowe przypada 42 751 słuchaczy, na prywatne — 1019.

Wszystkie dane, przytoczone powyżej, dotyczą 1931-32 roku szkolnego. W bieżącym roku szkolnym ulec one musiały dość znacznym zmianom. Zmiany te odbiły się przedewszystkiem na liczbach, dotyczących szkół powszechnych (wzrosły znacznie w związku z otwieraniem nowych szkół powszechnych prywatnych przy gimnazjach), na liczbie gimnazjów (zanikające stopniowo szkolnictwo prywatne), seminarjów nauczycielskich (kasowanie zgodnie z nową ustawą), oraz szkół zawodowych (rozbudowa szkolnictwa tego typu). G. P.

KOBIETY W SZKOLNICTWIE.

Dziedzina szkolnictwa jest jedną z najbardziej opanowanych w Polsce przez kobiety. Na 74329 osób personelu nauczycielskiego w szkołach powszechnych przypada na kobiety 42 650 osób, co stanowi 57,4%, przyczem w woj. centralnych odsetek ten wynosi 58,8%, we wschodnich 58,9%, w zachodnich 42,7%, a w południowych nawet 65,1%. Stosunek ten w przyszłości prawdopodobnie nietylko będzie utrzymany, ale raczej nawet się pogłębi, gdyż na 5 803 nauczycieli szkół powszechnych, zamianowanych w ciągu roku, na kobiety przypada 58,5%.

Przewaga zatem kobiet wśród nauczycielstwa szkół powsz. jest niewątpliwa. Biorąc jednak pod uwagę stosunki służbowe i pełnione funkcje, od czego uzależniane są przyznawane stopnie służbowe i wysokość pobieranego wynagrodzenia, przekonamy się, że stanowiska kierownicze, a więc bardziej samodzielne i odpowiedzialne, zajmują przeważnie mężczyźni. Na 343 stanowisk piątego i szóstego stopnia służbowego przypada na kobiety tylko 61, co stanowi 17,8%, przyczem w woj. centralnych kobiety zajmują stosunkowo najwięcej stanowisk kierowniczych, gdyż 50,0%, w woj. zachodnich 12,5%, w wschodnich 17,6% i w południowych zaledwie 9,0%.

Im niższe i mniej odpowiedzialne jest stanowisko, zajmowane przez nauczyciela, tem większy jest udział kobiet. Stanowiska siódmego stopnia, w liczbie 6 231, zajęte są przez kobięty w stosunku 41,6%, przyczem w woj. centralnych udział ten wynosi 36,2%, we wschodnich 30,4%, w zachodnich 20,7% i w południowych 51,1%.

W ósmym stopniu służbowym naliczono 9 407 nauczycieli, w tem na kobiety przypada 54,4%, a więc znów mniej, aniżeli w masie całego nauczycielstwa. Najwięcej kobiet w tym stopniu jest w woj. południowych — 60,0%, następnie w centralnych — 53,5%, dalej we wschodnich — 41,9%, najmniej w zachodnich — 41,5%.

Dopiero począwszy od dziewiątego stopnia kobiet jest więcej, niż mężczyzn. W stopniu dziewiątym na 25 815 osób, kobiet jest 15 199, co stanowi 58,9%, w tem w woj. centralnych 58,7%, we wschodnich 50,3%, w zachodnich 46,3%, w południowych — 76,7%.

W dziesiątym stopniu służbowym na 30 874 osób kobiety stanowią 60,7%, w tem w woj. centralnych 62,9%, we wschodnich — 65,7%, w zachodnich 43,6% i w południowych 69,6%.

Wreszcie w jedenastym i dwunastym stopniu na 464 osoby kobiety stanowią 70,4%, zatem najwięcej wśród innych stopni, w tem w woj. centralnych 60,0%, we wschodnich 47,1%, w zachodnich 96,5% i w południowych — 82,7%.

Tak się przedstawiają stosunki w naszem szkolnictwie powszechnem. Ponieważ jednak przyznawanie stopni służbowych, a więc i zajmowanych stanowisk, zależy w dużej mierze od posiadanych kwalifikacyj, uzdolnień, cenzusu naukowego itp., których zdobycie w Polsce jest możliwe nawet podczas pełnienia obowiązków nauczycielskich, przeto możnaby sądzić, że kobiety z biegiem czasu uzyskają i wyższe stopnie.

Zwraca też uwagę okoliczność, że odsetek wydalonych ze służby za wykroczenia kobiet-nauczycielek jest mniejszy niżby to wypadało ze stosunku liczbowego, wynosi bowiem 54,9%, natomiast zemerytowanych jest 62,1%. P. K.

KONGRES WYCHOWANIA MORALNEGO W POLSCE.

Co cztery lata odbywają się w różnych krajach międzynarodowe kongresy wychowania moralnego. Już sama nazwa wskazuje, jaki jest cel tych kongresów. Wychodząc z założenia, że wychowanie jest jednym z podstawowych czynników w życiu człowieka, kongresy obradują nad tem, co i jak robić należy, aby wychowanie opierało się na zasadach moralnych i jak wykorzystywać wspólność źródeł moralności w stosunkach międzyludzkich.

Kongresy wychowania moralnego tem różnią się zasadniczo od wszelkich innych, że nie przeprowadza się na nich głosowania, gdyż nie stawiają one żadnych wniosków, uchwał czy rezolucyj. Chodzi im bowiem tylko o wytworzenie pewnej opinji, będącej wynikiem przedyskutowania jakiegoś jednego naczelnego zagadnienia, któremu poświęca kongres swe obrady. Jest to więc praca, nieobliczona na efekt doraźny, wiążąca jego uczestników nie formalnie, ale właśnie moralnie.

Uczestniczą w kongresach wychowania moralnego wszyscy ci, którzy interesują się tematem obrad; nietylko organizacjom, pracującym na polu wychowania, w osobach swych delegatów, ale każdej jednostce przysługuje prawo brania udziału w kongresie, przyczem nie robi się żadnej różnicy w stosunku do narodowości, wyznania, przynależności państwowej czy orjentacji politycznej lub społecznej uczestników.

Zwyczajowo pierwszy głos, jak również wybór głównego tematu obrad przysługuje temu krajowi, w którym kongres się odbywa. Zazwyczaj na rok przed kongresem ustala się temat i powołuje referentów. Obok tematu głównego, dyskutowanego na posiedzeniach plenarnych, w poszczególnych sekcjach kongresowych omawiane bywają zagadnienia dodatkowe, wiążące się wszakże organicznie z tematem głównym.

Ostatni (V) Międzynarodowy Kongres Wychowania Moralnego odbył się w r. 1930 w Paryżu, gdzie na porządku plenarnych obrad postawione było zagadnienie: *Wykorzystanie nauki historji dla celów wychowania moralnego*; tematem dodatkowym, dyskutowanym na sekcjach, był temat: *Karność i samokarność jako podstawa wychowania moralnego.*

VI kongres przypada na rok 1934. Krajem upatrzonym jako miejsce obrad, były Niemcy, tematem zaś przez Niemcy wysuniętym — zagadnienie stosunku moralności ogólnej do moralności politycznej. Wypadki, których terenem stały się w ubiegłym roku Niemcy, uniemożliwiły zarówno obradowanie kongresu w tym kraju, jak i dyskutowanie wysuniętego przez Niemcy tematu. Wobec tego obrady kongresu postanowiono przenieść do Polski.

Po uzyskaniu aprobaty na ten kongres ze strony Min. Spraw Zagr. i Min. W. R. i O. P. — Sekcja Polska Międzynar. Ligi Nowego Wychowania zwołała zebranie, w którem wzięli udział członkowie Ligi, jak również zaproszeni przedstawiciele naszych uniwersytetów. Chodziło o zastanowienie się nad tematem naczelnym obrad przyszłego kongresu, o wyznaczenie miejsca obrad i powołanie komitetu organizacyjnego.

Jako temat, mający być oddany pod obrady przyszłego kongresu, wysunięto zagadnienie: Siły moralne wspólne wszystkim ludziom, źródła tych sił i ich rozwój przez wychowanie. Rozpatrywany będzie ten temat z poczwórnego punktu widzenia: psychologicznego, pedagogicznego, socjologicznego i filozoficznego. W związku z tematem głównym poruszone będą zagadnienia specjalne, jak: moralność i praca, literatura dziecięca, młodzież jako czynnik porozumienia między narodami i koedukacja.

Dotychczas zgłoszone zostały następujące referaty:

„O przeszkodach w rozwoju sił moralnych“ — prof. Lalande z Paryża; „Wychowanie moralne człowieka a polityka narodowa“ — prof. Petersen z Jeny; „Wpływ moralny rodziny na dziecko“ — prof. Charlotte Bühler z Wiednia; „Kształcenie charakteru moralnego jako forma wychowania człowieka“ — prof. Hessen z Pragi; „Istota i metody wychowania zbiorowego“ — prof. Prihoda z Pragi; „Tendencje społeczne jako siły moralne“ — prof. Znaniecki z Poznania; „O samowychowaniu“ — prof. Mysłakowski z Krakowa; ten sam temat — dr. Mirski z Warszawy.

Prof. Katzaroff z Sofji, znany ze swej przyjaźni dla Polski, zapowiedział swój przyjazd i czynny udział w kongresie.

Wielu innych referentów obiecało swe referaty, lecz nie sprecyzowało dotąd tytułów swych prac.

Co się tyczy wyboru miejsca obrad — opinje wahały się pomiędzy Warszawą i Krakowem; ostatecznie jednak przyszły kongres obradować będzie w Krakowie w dniach od 11 do 15 września.

Obok komitetu honorowego kongresu z Prezydentem Rzplitej oraz Ministrami Spraw Zagr. i Wyz. Rel. i Ośw. Publ. na czele, utworzony został komitet organizacyjny — wykonawczy, w którego skład wejdą prezydjum Sekcji Polskiej Międzynarodowej Ligi Nowego Wychowania oraz przedstawiciele uniwersytetów, przyczem komitetowi temu dane będzie prawo kooptacji. H. Dł.

NOWE KSIĄŻKI.

(Sprawozdania, oceny, uwagi.)

Książka w bibljotece. Katalog informacyjny. Praca zbiorowa pod redakcją Wandy Dąbrowskiej ze współudziałem Jana Muszkowskiego. Poradnia Bibljoteczna Warszawskiego Koła Związku Bibljotekarzy Polskich. Wydano z zasiłku Min. W. R. i O. P. Nakładem Polskiego Tow. Wydawców Książek i Związku Księgarzy Polskich. Warszawa 1934. Str. XXXI + 691 + 77 (skorowidz). Cena zł 12,—.

Książka w bibljotece zawiera 4 600 pozycyj bibljograficznych ze wszystkich działów piśmiennictwa, ze specjalnem uwzględnieniem beletrystyki i książek dla młodzieży, z wyłączeniem prac naukowych specjalnych oraz podręczników szkolnych.

Książka w bibljotece, ten pierwszy u nas katalog rozumowany całej naszej produkcji wydawniczej (do roku 1933 włącznie) oddać może niespożyte zasługi nietylko naszym bibljotekarzom i pracownikom bibljotekarskim — a o to przedewszystkiem chodziło — ale wogóle wszystkim ludziom, z tych czy innych względów interesującym się naszym ruchem wydawniczym. Umiejętnie i przejrzyście ułożony (działowo) katalog, zawiera zwięzły opis bibljograficzny każdej książki, niekiedy zaś i krótkie streszczenie a raczej charakterystykę treści danego dzieła. Włożono w ten katalog niezmierny zasób olbrzymiej pracy, którą zrozumieć i ocenić może oczywiście ten tylko, kto kiedykolwiek stykał się z trudnem i niewdzięcznem tego rodzaju zajęciem. Szereg pomysłowych skorowidzów uzupełnia całość i przyczynia się doskonale do zorjentowania czytelnika.

Książka w bibljotece przeznaczona jest, jak już zaznaczono, przedewszystkiem dla pracowników bibljotecznych. Ma ona nietylko zawierać tłumny szereg pozycyj bibljograficznych, ale jednocześnie ma być pewnego rodzaju zbiorem wskazówek i rad dla ludzi, pracujących w bibljotekach ogólnokształcących. Nadaje to całemu wydawnictwu specjalne piętno. Nie wszystkie książki dostały się do *Książki w bibljotece.* Jak się dowiadujemy z przedmowy, rzeczy całkiem błahe, bez wszelkiej wartości, zostały w niej pominięte całkowicie — książki zaś, które do niej weszły, zostały poddane ocenie, która

wyraża się w książce całym systemem gwiazdek; w ten sposób istnieją aż cztery stopnie oceny książek (całkowite pominięcie, brak gwiazdki, jedna gwiazdka, dwie gwiazdki). Oczywiście z chwilą, kiedy wydaje się opinje wartościujące, trzeba liczyć się z tem, iż mogą one wywołać dyskusję — z pewnością też taka dyskusja w stosunku do poszczególnych pozycyj katalogu może się wywiązać. Na pierwszy rzut oka ma się jednak wrażenie, iż naogół „gwiazdkowanie" przeprowadzone jest ostrożnie. Pewne zastrzeżenia budzić musi też raczej sprawa, dlaczego właściwie zastosowano je w niektórych tylko działach, w innych pominięto.

Przy zestawianiu takiej ogromnej liczby pozycyj bibljograficznych autorzy mimo najlepszej woli napewno nie byli w stanie uniknąć pewnych drobnych przeoczeń. Ta lub inna książka czy książeczka może być pominięta. Autorzy *Książki w bibljotece* zdają sobie z tego sprawę i zgóry zarzut ten uprzedzają. Cały szereg powodów może wywołać tego rodzaju przeoczenie. Książki wyczerpane nie weszły częściowo do katalogu, mającego być przecież poradnikiem dla pracowników bibljotek przy sporządzaniu inwentarzy i zakupnie książek. Nie wszyscy wydawcy mimo wielokrotnych apelów „Poradni" wywiązali się z obowiązku dostarczenia danych bibljograficznych i egzemplarzy recenzyjnych. Wszystko to razem stworzyło olbrzymie trudności, które doskonale zna ten, kto się zetknął ze żmudną pracą bibljotekarską.

Książka w bibljotece, będąca istotnie prawdziwą encyklopedją wiadomości o książkach najodpowiedniejszych dla wszelkiego rodzaju bibljotek ogólnokształcących, stanowi poradnik nieodzowny dla bibljotekarzy, księgarzy i osób, tworzących bibljoteki różnego typu. Wydawcy zapowiadają, iż z biegiem czasu ukazywać się będą stałe dodatki do obecnego katalogu, bez których oczywiście straciłby on prędko wszelką wartość. Należy sobie gorąco życzyć, aby dodatki te ukazywały się systematycznie, podjęto tu bowiem wielki i pożyteczny trud, który nie powinien i nie może być zmarnowany.

K. P.

Angelo Patri: *Nauczyciel w wielkiem mieście*. Biblj. Przekł. Dzieł Pedagog. Nr. 37. Nakładem „Naszej Księgarni". Warszawa 1933. Str. 193. Cena zł 4,—.

W naszej literaturze pedagogicznej mamy bardzo mało publikacyj, omawiających zagadnienie nauczyciela i szkoły w wielkiem mieście. Może to i dlatego, że wielkich miast (na miarę europejsko-amerykańską) mamy również mało.

Należałoby wobec tego spodziewać się, że nauczycielstwo rzuci się z entuzjazmem do książki, wydanej staraniem tak dobrze zapisanej księgarni.

Narazie książkę przeczytali najciekawsi z pośród pedagogów (nie nauczyciele szk. powsz.) i zrobili wszystko, aby jej już nikt nie czytał. Napisali bowiem — recenzje w kilku poważnych czasopismach.

Tłumaczce zarzuca się, że trudziła się niepotrzebnie, boć przecież u nas szkolnictwo stoi daleko wyżej; poprostu: co się dzieje w N. Jorku, to wogóle nie ma miejsca w Polsce itp. Gdybym się uparł i nie chciał tłumaczce i wydawcy dziękować za tę cenną publikację, to mógłbym im tylko

jedno zarzucić. Trzeba było umieścić przedmowę i zaznaczyć, że książkę przeznacza się nietyle dla nauczycielstwa, ile dla rodziców, no... i dla t. zw. czynników miarodajnych, dla tych, którzy nie uczyli w szkołach powszechnych wielkomiejskich, a mają tam wiele (wszystko!) do powiedzenia.

Dla nas nauczycieli rzeczywiście książka nie jest rewelacją, co jeszcze nie oznacza, jakoby była niepożyteczna.

Autor podzielił ją sobie na kilka rozdziałów, lecz ustawicznie robi liczne dygresje, by zająć się zawsze tylko tem, co faktycznie i jego, i nas (w wielkiem mieście) specjalnie interesuje. Stara się mianowicie rozwiążać zagadnienie karności w szkole wielkomiejskiej i współpracy z domem rodzicielskim.

To, co Angelo Patri na te tematy napisał, nie znajdziemy w naszej literaturze, bo kto odważyłby się u nas napisać nagą prawdę, uchodziłby za lichego pedagoga, którego trzebaby natychmiast zwolnić z posady. Nas obowiązuje — wszechwładny frazes.

Omawiając zagadnienie karności, autor wskazuje na to, jak nauczycielstwo boryka się ustawicznie z kilku złośliwcami, którzy tyranizują ogół klasy, nauczycielstwo, no... i rodziców. A na to n i e m a r a d y!? Koleżanki (tylko amerykańskie!) pociechę znajdują we łzach, odważniejsi nauczyciele w rezygnacji z posady, liczniejsi szarpią sobie nerwy (czy potrzebnie — o to nikt nie pyta). Uczniowie szkół wielkomiejskich n i e c h c ą być uczniami.

O wynikach nauczania i wychowania mowy być nie może. A tu nad nauczycielem wisi groza „egzekwowania"! Co robić? — ulegać, bać się, płaszczyć, robić wszystko cicho (tem lepiej — im bezmyślniej!), co władza n a k a z u j e.

Aby dziecko było czyste, rozdaje nauczycielka bluzki, boć i od tego zależy — w N. Jorku — „przeszeregowanie". Jakie to wszystko wzruszające: nasze, polskie.

A kochana biurokracja i przemęczenie nauczycielstwa (potrzebne i w Ameryce dla „dobra szkoły") i tyle innych kwestyj bytu i niebytu naszego — porusza autor w związku z zagadnieniem karności i współpracy z domem rodzicielskim.

Jeśli chodzi o ostatni problem, można od autora dużo się nauczyć. Wobec zmiany programu i metod nauczania rodzice po przeczytaniu książki zrozumieją łatwiej ducha szkoły współczesnej.

A naszym miarodajnym czynnikom przytoczyć należałoby tylko jedno zdanie: „Jedność i ciągłość to dwa potężne czynniki w życiu szkoły. Nieustanne zrywanie tej jedności i ciągłości jest dla szkoły oczywistą krzywdą" (strona 56).

Podkreślić należy jeszcze raz tę zasługę autora, że napisał wszystko szczerze, otwarcie, wszystko — co w swej szkole zauważył. Dla tych więc którzy nie znają wielkomiejskiej szkoły powszechnej — rozprawa jest bardzo pożyteczna.

J. Szelejewski (Poznań).

Stanisław Dunin-Borkowski S. J.: *Reifendes Leben*. Wydanie IV, poprawione. Nakł. Fd. Dümmler. Berlin-Bonn 1929. Str. 352. Mkn. 3,60.

Każdy młody człowiek w okresie dojrzewania potrzebuje na swej drodze, prowadzącej do dojrzałości, drogowskazu, którym jest wychowawca, albo dobra książka, dopomagająca mu w samowychowaniu. Ks. Dunin-Borkowski, doświadczony pedagog, znany w literaturze pedagogicznej ze swych licznych i cenionych dzieł, przychodzi młodzieży w trudnej pracy nad sobą dziełem swem *Reifendes Leben* z pomocą.

Dzieło to, jakkolwiek jest pomyślane dla młodzieży dorastającej, niemniej wielkie usługi oddaje w myśl autora wychowawcom.

Praca dzieli się na cztery części. W pierwszej zwraca autor uwagę na najważniejsze momenty psychologiczne, właściwe młodemu wiekowi. Usposobienie młodych cechuje przedewszystkiem męstwo, objawiające się w różnych formach, począwszy od pięści aż do czynów heroicznych, wypływających z szlachetnego serca. Szczerość i prawdomówność, to dalsze przymioty, które powinny zdobić młodocianą duszę dorastającego chłopca.

W osobnym rozdziale analizuje autor życie religijne młodzieży, wskazując na przyczyny, dla których cnota pobożności bywa przez młodych mało ceniona. Co się tyczy życia zmysłowego i uczuciowego, to autor specjalnie uwzględnia drogi, które prowadzą do zachowania niewinności serca. Zdaniem jego ślepy i nierozumny strach przed niebezpieczeństwami najmniej pomaga młodemu człowiekowi w pokonywaniu trudności.

W drugiej części opisuje autor zwykłe zdarzenia z życia chłopców, wybierając takie, w których właściwości ich psychiki uwydatniają się w szczególny sposób. Zwraca uwagę na stosunek, jaki winien panować między wychowawcą a wychowankami, nauczycielami a uczniami, rodzicami a dziećmi. Wskazuje na niektóre błędy, w jakie popada nieroztropna matka, nie mająca zrozumienia dla zmian, dokonywujących się w dojrzewającej naturze dziecka, na zgubne skutki, wypływające z bezreligijnego wychowania.

Chłopiec, dorastający wśród burz i walk z namiętnościami, musi się uczepić kotwicy, którą jest nie kto inny, jak rozumny i doświadczony wychowawca, umiejący zdobyć roztropnością i miłością bezinteresowną zaufanie młodego serca. I tutaj autor podaje bardzo cenne wskazówki, które mogą każdemu wychowawcy ułatwić dostęp do serc swoich wychowanków.

W bardzo żywych obrazach rozwija autor dyskusje, jakie młodzi prowadzą na zebraniach, zorganizowanych przez nauczyciela lub przez nich samych, poruszając przy tej okazji zagadnienia, które w okresie kształtowania się charakteru najczęściej zaprzątają młody umysł. Przytem autor podkreśla moment wychowawczy, jaki tkwi w zebraniach młodzieży.

W trzeciej części zasługuje na szczególną uwagę rozdział, omawiający zagadnienie silnej woli. Siła woli nie zależy od jakości władzy, — bo ta, jako taka, jest silna — lecz od pobudek, które działają na nią, a któremi są wartości dobra — przedmiotu pożądania woli. Oczywiście jedne pobudki będą więcej działały, drugie mniej, zależnie od tego, czy są ogólne czy bardziej skonkretyzowane. Stąd zasada, że im motyw ogólniejszy, tem okaże

się słabszym w ogniu namiętności — tem mniej skutecznym przy dłuższem jego zastosowaniu.

W ostatniej części jest mowa o celach, które powinny przyświecać każdemu młodzieńcowi. Ciekawe są uwagi autora, dotyczące wyboru zawodu, które dla dorastającej młodzieży w dzisiejszych czasach mają szczególne znaczenie.

Jak widzimy, autor porusza w powyższem dziele najważniejsze zagadnienia wychowania i samowychowania młodzieży, poddając równocześnie ich rozwiązanie.

Poza tem książka jest napisana w formie nader zajmującej. Przetłumaczenie jej na język polski byłoby bardzo pożyteczne. A. Viola.

Szkolne schroniska wycieczkowe. Informator VIII. Min. W. R. i O. P. Skład główny: Książnica-Atlas, Lwów-Warszawa, Str. 252. Cena zł 1,—.

Ministerstwo W. R. i O. P. wydało obecnie — jak co roku w okresie przedwakacyjnym — informator wycieczkowy pt. *Szkolne schroniska wycieczkowe.* Otwierają tę pokaźną o 252 stronach tekstu książkę hasła, które przyświecać winny każdemu, kto wyrusza na wycieczkę; dotyczą one ochrony przyrody, ochrony kultury i ideałów krajoznawczych.

Czytamy tam:

„Przyroda żyje. Nie niszcz jej życia bez potrzeby. Nie łam gałązek, nie rwij kwiatów, nie płosz ptaków ani zwierząt". Dalej: „Na każdym kroku spotykasz dowody ludzkiej pracy. Nie niszcz ich. Szanuj trud i wysiłek ludzki. Szanuj ludzi. Wszyscy są tu twoimi braćmi. Winieneś im serdeczną przyjaźń i szczery szacunek". I wreszcie: „Ruszasz na wycieczkę nietylko dlatego, żebyś przewędrował pewną ilość kilometrów: masz oglądać piękno swojej ziemi, zbliżyć się do swoich braci, podziwiać piękno swoich pamiątek. Idziesz poto, żebyś ukochał swój kraj".

Wierny tym hasłom *Informator* daje szereg artykułów, w których omawia wartość wychowawczą wycieczek, szkolną akcję turystyczno-krajoznawczą, instrukcje w sprawie utrzymywania i korzystania ze szkolnych schronisk noclegowych. Mamy też obszerne wskazówki dla organizujących wycieczki i wędrówki po kraju, zaś specjalne działy poświęcone są ochronie przyrody, ochronie zabytków sztuki i kultury, omówieniu potrzeby badania kultury ludowej i wycieczek społeczno-gospodarczych.

Tegoroczny *Informator* uwzględnił też nowy dział — osiedli i domów wakacyjnych szkolnych. Wprowadzono również niezmiernie ważną i cenną inowację: w dziale, zatytułowanym „Wykaz schronisk", wymienione są w każdem województwie „najważniejsze wycieczki i miejscowości godne zwiedzenia", przyczem każdej z tych miejscowości oraz każdemu godnemu widzenia zabytkowi poświęcono parę najważniejszych informacyjnych uwag, co znakomicie ułatwia zwiedzanie i pogłębia wiedzę o kraju ojczystym.

Obficie ilustrowany *Informator* tegoroczny stać się musi nieodłącznym towarzyszem każdej wycieczki i stanowi prawdziwe *vademecum* wakacyjne.

bez którego nie będzie się mógł obejść nikt z wyruszających na wakacyjną wędrówkę po kraju.

Teraz jeszcze kilka danych tego ruchu, zaczerpniętych z *Informatora*: Już w r. 1926 powołana została do życia przez Min. W. R. i O. P. stała, międzydepartamentowa komisja dla spraw turystyczno-krajoznawczych, która ma na celu „ujęcie w pewien system organizacyjny i wychowawczy ruchu turystycznego i krajoznawczego młodzieży szkolnej, opracowywanie programów, instrukcyj i regulaminów dla wycieczek młodzieży szkolnej, przedstawianie wniosków w sprawie organizacji szkolnych schronisk noclegowych, oraz w sprawie użytkowania funduszów, składanych przez młodzież na domy wycieczkowe".

Dzięki działalności tej komisji powstał już cały szereg szkolnych schronisk wycieczkowych, których istnienie znakomicie ułatwia organizowanie wycieczek i prowadzenie planowej akcji turystyczno-krajoznawczej przez szkoły i organizacje młodzieży, jak koła krajoznawcze, harcerstwo, Straż Przednia, koła sportowe, koła Ligi Morskiej i Kolonjalnej itp.

Dzisiaj już schroniska takie istnieją w następujących budynkach szkolnych: państwowego gimnazjum im. Stef. Batorego w Warszawie, państwowego gimnazjum im. J. Słowackiego w Wilnie, J. Paderewskiego w Poznaniu, A. Mickiewicza w Grodnie, M. Kopernika w Żywcu, gimn. państw. w Królewskiej Hucie, państw. semin. naucz. w Sosnowcu, Liceum Krzemienieckiego oraz w budynkach licznych szkół powszechnych, jak np. w Gdyni, Kazimierzu Dolnym, Kartuzach, Toruniu, Wiśle, Brennie, Poczajowie, Bilczu Złotem itd. Kilka schronisk szkolnych mieści się w domach wycieczkowych Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego (nad Wigrami, nad Świtezią, w Ojcowie i Zakopanem). Dzięki poparciu Ministerstwa W. R. i O. P. zorganizowano w 1928 r. ognisko wycieczkowe w Polskim Domu Akademickim w Gdańsku oraz schronisko w Dworku Cisowym w Sromowcach Wyżnych.

Trochę danych liczbowych najlepiej zilustruje rozwój akcji turystyczno-krajoznawczej za ostatnie osiem lat, t. zn. za czas działalności wspomnianej komisji międzydepartamentowej.

Tak więc ilość schronisk szkolnych, która w r. 1927 (na początku akcji) wyrażała się liczbą 41, obecnie wzrosła do 162; liczba łóżek z początkowych 800 dziś dosięgła liczby 4 024. Kiedy w roku 1927 odbyło się 58 zorganizowanych wycieczek, w roku 1933 wycieczek tych było 5 353, liczba osób, korzystających ze schronisk, wzrosła od 2 172 do 76 496. W roku 1927 noclegów udzielono 2 448, w r. 1933 — 123 322.

Ze schronisk korzystała w 70 proc. młodzież szkolna, w 30 proc. nauczycielstwo, studenci szkół akademickich i uczestnicy wycieczek pozaszkolnych (chłopców i mężczyzn 57 proc., dziewcząt i kobiet 43 procent). Na ogólną liczbę korzystającej ze schronisk młodzieży szkolnej było: 17 979, t. j. 34 proc. dziatwy szkół powszechnych, 24 576 (46 proc.) młodzieży szkół średnich ogólnokształcących, 4 011 (7 proc.) młodzieży szkół zawodowych i 6 871 (13 proc.) młodzieży zakładów kształcenia nauczycieli. Ogólna ilość młodzieży szkolnej, korzystającej ze schronisk, wyraża się liczbą 53437.

Z przytoczonych danych statystycznych widać zupełnie dokładnie, jak z roku na rok wzmaga się ruch turystyczno-krajoznawczy wśród młodzieży szkolnej. A że wielostronna wartość takiego ruchu nie podlega dziś już żadnej wątpliwości, więc też z żywem zadowoleniem oczekiwać należy zbliżających się wakacyj, które wykorzystane będą ku prawdziwemu pożytkowi młodzieży. G. Pom.

Czarkowski-Golejewski K.: *SP — AEU. 13 dni lotu nad Azją.* Główna Księgarnia Wojskowa, Warszawa. Stron 121 z mapą i licznemi ilustracjami. Cena zł 12,—.

Azja, widziana z lotu ptaka, Azja w 13 dniach — oto treść tej porywającej książki. Jest to pamiętnik o pierwszym polskim locie sportowym; autor bowiem, będąc oficerem kawalerji, jest amatorem. Wrodzony zmysł badawczy pociąga autora do zetknięcia się z objawami egzotycznej kultury i cywilizacji. Zdradza również dużą wrażliwość na piękno przyrody podzwrotnikowej. Książka otrzymała niecodzienną szatę wydawniczą. Oryginalny układ graficzny, mnóstwo rycin — czynią z niej wartościowy i miły podarek. K. W.

H. Malewska: *Wiosna grecka.* Główna Księgarnia Wojskowa, Warszawa. Stron 92 z licznemi ilustracjami. Cena zł 2,80.

Kto chce się przenieść w zamierzchłą dobę starożytnej Grecji i poznać całe wprost nierzeczywiste piękno tych czasów, wdzięk, tężyznę — ten niech przeczyta *Wiosnę grecką.* Jak żywa staje przed naszemi oczyma kraina, która tak gorąco umiłowała igrzyska sportowe i piękno zdrowego ciała ludzkiego, w którem żyje piękny, zdrowy duch. Dzisiaj, kiedy sport ponownie opanował świat, książka ta powinna się znaleźć w ręku wszystkich, którym nie są obce ideały piękna i umiaru. K. W.

Jalu Kurek: *Mount Everest.* Główna Księgarnia Wojskowa, Warszawa. Stron 93 z licznemi ilustracjami. Cena zł 2,80.

Opis wyprawy w roku 1924, której celem było zdobycie himalajskiej Czomo-Lungmy, bogini matki gór, niezwyciężonej, dumnie wznoszącej szczyt swój w wiecznej samotności ponad światem. Jak zahypnotyzowani wędrujemy śladami wyprawy, z przerażeniem śledzimy bohaterskie wysiłki jej członków, zapatrzonych w swój cel, walczących niezmordowanie z olbrzymiemi przeszkodami — aby w końcu ulec, zostawiając na groźnych lodowcach Mount Everestu najlepszych towarzyszy. K. W.

St. Zaleski: *Największe zwycięstwo.* Opowiadania sportowe. Główna Księg. Wojskowa, Warszawa. Str. 143 z licz. ilustr. Cena zł 3,50.

Pięć nowel sportowych o zajmującej, wartkiej akcji. We wszystkich występują ludzie młodzi, silni, wyrobieni sportowo, uporczywie zdążający do wytkniętego celu. Tło, środowisko każdej noweli jest inne — lecz ponad wszystkiemi unosi się prawda: największem zwycięstwem jest to, które człowiek zdobywa w walce z samym sobą. K. W.

St. Szczawiński: *Wicher.* Główna Księgarnia Wojskowa, Warszawa. Stron 38. Cena zł 2,—.

Autor prostemi, jasnemi słowy opisuje szkołę, którą musiał przejść jego koń, aby z młodego, pełnego temperamentu i fantazji źrebaka, stać się

pierwszorzędnym wyścigowcem. *Wicher* bez trudu zyskuje sympatię czytelnika, który mimowoli staje się zapalonym „koniarzem" i z zainteresowaniem śledzi dzieje bohatera książki. K. W.

Jan St. Bystroń: *Uspołecznienie szkoły i inne szkice.* (Bibl. Wychowawcza M. Arcta pod redakcją prof. dr. Z. Mysłakowskiego). Wyd. M. Arct, Warszawa. Str. 108. Cena zł 4,—.

Autor, wybitny socjolog i badacz, w pracy swej omawia szereg tak aktualnych zagadnień jak „Uspołecznienie szkoły", „Reforma ustroju szkolnego", „Sieć szkolna", „Literatura popularno-naukowa" itp. Świetny, pogodny styl, barwny i żywy sposób ujmowania tak trudnych niejednokrotnie zagadnień powoduje, iż książkę tę czyta się z prawdziwą przyjemnością. Zresztą w epoce reformy, w której żyjemy, książka prof. Bystronia, ilustrująca zadania obywatelsko-państwowe i społeczne nowej polskiej szkoły, jest rzeczą, która powinna zainteresować każdego nauczyciela i każdego zresztą kulturalnego człowieka. K. W.

POLSKI HARCERZ ZDOBYWCĄ ATLANTYKU.

Doniedawna jeszcze polskie żeglarstwo jachtowe obejmowało swym zasięgiem zaledwie morze Bałtyckie. I oto w roku ubiegłym po raz pierwszy, polski żeglarz, harcerz gdyński Władysław Wagner, dokonał czynu, którym niewielu tylko śmiałków mogło się poszczycić.

Na zakupionej u rybaka, przerobionej własnoręcznie, łodzi żaglowej, która otrzymała miano „Zjawy" — ruszył z Gdyni do północnej Afryki, a stamtąd przez Atlantyk do Ameryki Południowej Po heroicznych zapasach, zwycięsko przybił do brzegów Brazylji, wsławiając tym sukcesem imię polskiego żeglarstwa oraz dokumentując, iż zerwaliśmy z przeszłością lądową, że posiadamy morze i korzystamy z niego wszechstronnie.

Pamiętniki z jego wspaniałej wędrówki po wodach dalekich wydaje w najbliższym czasie Główna Księgarnia Wojskowa pt. *Podług gwiazd i słońca* z przedmową prezesa Ligi Morskiej i Kolonjalnej gen. Orlicz Dreszera Ostatnio Wł. Wagner dopłynął do kanału Panamskiego. Zakosztowawszy raz swobody włóczęgi morskiej, zamierza on podjąć dalszą podróż naokoło świata, jednak jego wierny jacht „Zjawa" jest już tak skołatany wiekiem i sztormami, że odmawia dalszego posłuszeństwa. Młody Polak zmuszony więc jest starać się o nowy statek, na którym mógłby odbyć wymarzoną wędrówkę. Warunki, w jakich przeprowadza swe starania, są niezmiernie trudne. Na zakup drzewa do budowy nowej żaglówki nie otrzymał pozwolenia od władz miejscowych w Cristobel (nad kanałam Panamskim). Zadatkowawszy więc niewykończony jeszcze jacht w tamtejszej stoczni, zużytkował wszystkie swoje zasoby pieniężne na wykończenie, które przeprowadza tam. Kwota, jaką rozporządzał, okazała się z tego powodu nie wystarczająca na zapłacenie reszty należności za niewykończony jacht a w dodatku do pogorszenia jego sytuacji przyczyniła się jeszcze choroba, jakiej nabawił się przy pracy nad wykańczaniem jachtu.

Nie należy jednak wątpić, że rodacy z Polski przyjdą z pewnością z pomocą dzielnemu zdobywcy Atlantyku. Jak się dowiadujemy, Liga Morska i Kolonjalna oraz Związek Harcerstwa Polskiego zamierzają zorganizować akcję pomocy śmiałemu żeglarzowi polskiemu, mającą na celu umożliwienie mu wykonanie zamiaru opłynięcia pod polską banderą ziemi dookoła.

Redaktor odpow. Leonard Borkowski w Poznaniu. — Czcionkami Drukarni Pedagogicznej w Poznaniu.

Komisja dyscyplinarna dla nauczycieli. Z dniem 20 I 1933 r. weszło w życie rozporządzenie Min. W. R. i O. P. o komisjach dyscyplinarnych i postępowaniu dyscyplinarnem przeciwko nauczycielom (art. 81, 82 i 83 ust. z 1 VII 1926). Istnieją obecnie:

1) okręgowe k. dyscyplinarne przy kuratorjach,

2) odwoławcze kom. dysc. przy ministrze.

Pierwsza składa się z przewodniczącego lub zastępcy i dwóch członków. Na straży dobra służby stoi rzecznik dyscyplinarny w charakterze oskarżyciela publicznego z postępowania karnego. Obrońcą może być bądź ktoś z wyboru, bądź z urzędu, a więc i obrońca zawodowy. Przy postępowaniu dowodowem obowiązuje ścisła tajemnica urzędowa. Od orzeczenia k. dysc. pierwszej instancji przysługuje obwinionemu prawo odwołania w ciągu dni 7 od rozprawy do k. odwoławczej, która przeprowadza rozprawę o samej rozprawie pierwszej instancji i o samem orzeczeniu tejże.

Bliższe szczegóły w rozprawie Kulańskiego, *Przyjaciel Szkoły* nr. 1-2 rocznik XIII.

Komisja Edukacji Narodowej. W r. 1773 na mocy uchwały sejmu rozbiorowego ustanowiono K. E. N. na lat 6 jako instytucję oświatową, zależną od państwa, i przekazano jej majątek zakonowi jezuitów, skasowanego w tymże roku. W skład komisji wchodzili: biskup Ignacy Massalski (prezes), Joachim Chreptowicz, Adam Czartoryski, Michał Poniatowski, Ign. Potocki, Andrzej Zamojski i i. Kom. Ed. podzieliła Polskę na oddziały naukowe, sześć w Koronie i cztery w Litwie. Działalność K. E. N. można podzielić na okresy:

1) trzyletni (1773—1776), w którym zajęła się głównie rozpatrywaniem projektów reform i organizacją szkół. W tym okresie założono „Tow. Ksiąg Elementarnych“, którego sekretarzem był G. Piramowicz (zob.),

2) siedmioletni (1776—1783), w którym rozwinęła pełną działalność. Zreformowano Akad. Jagiellońską i wydano *Ustawy* K. E. N. (zob.),

3) dziewięcioletni (1783—1792), chylenia się do upadku.

Działalność K. była dla wychowania narodowego niesłychanie owocna. Stworzyła ona świetną organizację szkolną i jedność w nauczaniu, przeprowadziła sekularyzację i upaństwowienie szkoły, określiła prawne i materjalne stanowisko nauczycielstwa, zakładała seminarja, wydała szereg dobrych podręczników, zaprowadziła najnowsze metody nauczania, wprowadzając do programu język ojczysty jako przedmiot najgłówniejszy i nauki przyrodnicze. Pod wpływem pracy K. podniósł się wysoko poziom umysłowy i moralny społeczeństwa. Wychowani w jej szkołach obywatele okazali później, w czasie niewoli, niezwykły hart, zapał i siły do poświęceń w dążeniu do niepodległości.

Lit.: „Ustawy K. E. N. dla stanu akademickiego i na szkoły w krajach Rzpltej przepisanych”, nowsze wydania: Wł. Kucharskiego, L. Skoczylasa; Kot St.: „Komisja Ed. Narod.”, Wierzbowski T.: „Komisja Ed. Nar.”, Poprawski J. „Ustanowienie i znaczenie Kom. Ed. Nar.”, Karbowiak A.: „System dyd.-ped. K. E. N”. Chrzanowski I.: „Posiew Kom. Ed. Nar.”, Regenwetter H.: „Ideały K. E. N.”, Pohoska H.: „Sprawa oświaty ludu w dobie K. E. N.”, Tokarz W.: „Kom. Ed. N. a Uniwersytet Jagielloński“, Lewicki J.: „Geneza K. E. N. w świetle ustawodawstwa szkolnego“, „Bibljografja druków, odnoszących się do K. E. N.“, Hahn W.: „Bibljografja prac, ogłoszonych z powodu 150-tej rocznicy ustanowienia K. E. N. i zgonu St. Konarskiego“ (*Rocznik Pedag.*, serja II, tom II, r. 1924).

Komisje pedagogiczne polskie. Z dawnych: Od r. 1817 do 1831 istniała w Warszawie:

Komisja Rządowa Wyznań Rel. i Ośw. Publicznego, jako najwyższa magistratura do spraw wyznaniowych i oświatowych. Pracowali tu St. hr. Potocki, St. Staszic, J. U. Niemcewicz, S. B. Linde i inni. Członkowie brali udział w pracach Izby Edukacyjnej i Dyrekcji Eduk. Narodowej. Przestrzegano jednostajności w nauczaniu, organizowano szkolnictwo; istniały: szkoły elementarne niższe, podwydziałowe, wydziałowe (średnie), wojewódzkie (licea), główne (uniwersytet), specjalne akademiczne: wojskowe, duchowne, instytuty dla nauczycieli, górnicze, leśne, przygotowujące do studjów politechnicznych itd.

Kom. Rządowa Wyznań Relig. i Ośw. Publ. (1861 do 1864 i 1864 do 1867) utworzona staraniem Aleks. hr. Wielopolskiego (zob.). K. opracowała ustawy szkolne. Szkoły dzieliły się na: elementarne, średnie: powiatowe ogólne 5-klasowe, pedagogiczne, specjalne (gimnazja 7-kl. i liceum 8 kl.), szkoła wyższa żeńska, instytut politechniczny i rolniczo-leśny. W r. 1867 wszystkie zakłady naukowe i instytucje poddano władzy ros. minist. oświaty, tworząc okrąg naukowy warszawski.

Komisja do badań dziejów wychowania i szkolnictwa w Polsce powstała w Krakowie w r. 1922 pod kierownictwem prof. Kota, z oddziałami w Warszawie i Lwowie. Miała ona na celu badanie dziejów wychowania i szkolnictwa w Polsce oraz ogłaszanie dzieł naukowych przedmiotu. Prace jej z braku funduszów zostały zawieszone.

Komisja Pedagogiczna Min. W. R. i O. P. w Warszawie powstała w r. 1922 i obejmuje: oddział psychologji pedagogicznej, oddz. pedagogiki ogólnej, oddz. humanistyczny, oddz. metodyki nauk matematycznych i przyrodniczych i oddział higjeny szkolnej i wychowania fiz.

Oprócz tego istnieją przy Min. W. R. i O. P. *K do oceny książek do czytania dla młodzieży szkolnej* i *K. książek i pomocy szkolnych.*

Komizm *gr.* zabawne zdarzenie, sytuacja, wyrażenia, osoby, wywołujące w nas poczucie wesołości i śmiech. Wedle Arystotelesa śmieszne jest to, co błędne, haniebne, ale nie boli i szkody nie przynosi. Wedle Kanta śmieszność polega na nagłem przejściu od wytężonego oczekiwania do zera, do nicości. Kraepelin: K. polega na pewnego rodzaju kontraście nieoczekiwanym. Witwicki: K. to tyle, co zdolność do wywoływania śmiechu z czegoś lub kogoś.

Komórki nerwowe (zob. neurony).

Komparacja *l.* porównanie, przyrównanie.

Kompensacja psychologiczna wybieg, stosowany przez organizm dla przeciwdziałania utracie równowagi (zob. potrzeba). Według Adlera większość wad dzieci jest wynikiem przyrodzonej słabości i niższości. Dzieci bawią się bardzo chętnie, bo mogą tu odgrywać rolę władczą, jako naczelnicy Indjan, mogą rozkazywać itp.

Lombroso uważał genjusz za hiperkompensację organizmu zdegenerowanego.

Kompleks *l.* zabarwiony silnie pod względem uczuciowym zespół wyobrażeń, związanych z jakimś przedmiotem lub zdarzeniem z przeszłości, wyparty ze świadomości. Wedle freudystów ma on być przyczyną zaburzeń psychicznych. Wydobycie go do świadomości usuwa dolegliwość, uspokaja umysł.

Kompleksy liczbowe grupy jednostek (dwójki, trójki, czwórki itd.) i działanie niemi w nauce rachunków (zob. liczydło).

Komprehencja *l.* pojętność, zrozumienie.

Konarski Stanisław ks. (1700—1773) pijar, pedagog, twórca polskiego odrodzenia umysłowego z upadku za czasów saskich. Wierzył on, że przez wychowanie można odrodzić cały naród, a szczęście jego upatrywał w roztropności tych, którzy państwem rządzą. K. założył w r. 1740 w Warszawie Collegium Nobilium, konwikt dla młodzieży szlacheckiej i wprowadził w swej szkole nowy system wychowania i nauczania. (Postanowienia wizyty apostolskiej.) K. wpłynął na oczyszczenie języka polskiego z makaronizmów („De emendandis eloquentiae vitiis"), wypowiadał śmiałe poglądy polityczne („O skutecznym rad sposobie").

Lit. o K. jest obszerna. Wymieniamy świetną monografję: Konopczyński K.: „Stanisław Konarski", Sienicki: „Reformy Konarskiego w szkolnictwie polskiem", Łagowski F.: „Konarski jako reformator szkół publicznych", Wernic H.: „Stanisław Konarski", Chrzanowski I.: „Wielka reforma szkolna Konarskiego", Biegański: „Poczet prac ks. Stanisława Konarskiego".

Koncentracja w nauczaniu *l.* nazywana też w ostatnich czasach korelacją, łączność między wiadomościami, należącemi wprawdzie do tego samego przedmiotu nauki, lecz odleglejszemi od siebie. Sośnicki w swojej „Dydaktyce" rozróżnia i drugi rodzaj *k.*, który polega na tem, że wybiera się jakąś podstawową wiadomość, jakieś zasadnicze pojęcie np. węgiel, i dokoła niego grupuje się inne wiadomości i pojęcia z niem związane, a należące do różnych dziedzin nauki. (W tym samym dniu uczy się o węglu na godzinie przyrody, na lekcji geografji, historji, języka polskiego itd.)

J. Dewey tak się wyraża o *k.*: „Istotnym ośrodkiem przedmiotów szkolnych nie jest ani przyrodoznawstwo, ani literatura, ani historja, ani geografja, ale tylko własna działalność społeczna dziecka. Naczelną zasadą koncentracji nauczania powinno być oparcie go o rozwój sił dziecka, dokonywujący się według tego samego planu ogólnego, według jakiego narastała nasza cywilizacja."

Koncentracja uwagi skupienie uwagi w ten sposób, że przedmiot dotyczący osiąga najwyższy stopień jasności i wyraźności, podczas gdy wszelkie inne zostają zepchnięte poza próg świadomości. Natężenie uwagi badamy z pomocą testu Bourdon'a (zob.).

Konceptualizm *l.* (od conceptus = pojęcie) pogląd filozoficzny Abelarda, wedle którego pojęcia t. zw. ogólne są wytworami naszego umysłu.

Kondycjonalizm *l.* nauka, wedle której wyjaśnienie powinno polegać na podaniu warunków, od których zależne jest to, co ma być wyjaśnione.

Koneczny Feliks (ur. 1862) historyk polski, autor „Dziejów Śląska" i i.

Konfabulacja *l.* u osób psychicznie chorych zmyślenia bylejakie dla zapełnienia luki w przypominaniu.

Konferencje nauczycielskie. Zebrania nauczycieli danego zakładu w celu omówienia pewnych spraw np. wychowawczych, klasyfikacji uczniów, omówienia lekcyj pokazowych, wysłuchania czyjegoś referatu itp.

Konferencje rejonowe, unormowane rozporz Min. W. R. i O. P. z dnia 28 V 1926, odgrywają ważną rolę w dalszem kształceniu się nauczycielstwa, są one bowiem terenem doświadczalnym, na którym czynione są próby realizacji twórczej myśli pedagogicznej oraz doskonalenia się w metodach pracy, nabywanie biegłości w dyskusji itd.

Konferencje rodzicielskie (wywiadówki) odbywają się w szkołach zazwyczaj po klasyfikacjach okresowych. Normy ich są przestarzałe.

Konfirmacja akt religijny w kościele ewangelickim, na podstawie którego dotycząca osoba zostaje przyjęta w poczet członków gminy. Za wiek normalny do *K.* uważa się 15 lat.

Konfucjusz, Kung-fu-tse (551—478 przed Chr.) prawodawca moralny Chin. Wedle jego nauki każdy człowiek powinien posiadać szlachetny charakter, któryby mu umożliwił wypełnianie obowiązków wobec państwa.

Kongresy pedagogiczne międzynarodowe. Liga Nowego Wychowania (zob.) organizuje w różnych krajach międzynarodowe zjazdy pedagogów. Na *K.* odbywają się: Wykłady zasadnicze na tematy ogólne, wykłady sekcyjne na temat zagadnień wychowawczych, wykłady o postępie w obrębie systemów wychowawczych różnych narodów, oraz sprawy kursów specjalnych, na których słuchacze zaznajamiają się z postępem na polu wychowania w różnych dziedzinach.

Bliższe informacje w Sekcji Pol. Ligi Nowego Wychowania, Warszawa, Koszykowa 9. (Zob. Liga Nowego Wychowania.)

Konieczność logiczna zachodzi wtedy, gdy jakiś sąd w przeciwieństwie do tego, który już został wydany, okazuje się sprzecznym sam w sobie.

Konjektura *l.* wniosek, przypuszczenie, domniemanie.

Konjugacja *l.* odmiana czasownika przez połączenie pnia słowa z przedrostkami, przyrostkami i końcówkami w celu utworzenia rodzajów, czasów, trybów i osób. Rozróżniamy (wedle Szobera) konjugacyjne formy

a) proste, ugrupowane około tematu czasu ter. i czasu przeszłego, i

b) złożone, których podstawą jest imiesłów czynny przeszły —*ł*, imiesłów bierny, formy strony czynnej.

Niektórzy autorowie podręczników popularnych rozróżniają *ę* — *konjugację* z klasami: —*ę*, —*esz* (pisz — ę, pisz —*esz*), *i*—*ę*, —*isz*, —*ysz*, (widz — ę, widz —*isz*, słysz—*ę*, słysz—*ysz)* oraz *m konjagację* z klasami o końc. temacie *a* (ma—*m*) i *e* (wie—*m*).

Konkluzja *l.* w logice wniosek, wypływający z przesłanek.

Konkordat traktat, zawarty między Stolicą Apostolską a państwem suwerennem. W konkordacie, zawartym z Polską w r. 1925, jest m. i. artykuł, wedle którego nauka religji jest obowiązkowa we wszystkich szkołach publicznych z wyjątkiem szkół wyższych, a prawo kontroli nad nauką religji mają władze kościelne.

Konkret *l.* w dydaktyce przedmiot realny, służący jako okaz w nauczaniu.

Konopczyński Emiljan (1839—1910) pedagog polski, autor licznych prac w czasopismach pedag.

Konopnicka Marja (1842—1910) wybitna poetka polska. Nikt przed nią ani po niej nie potrafił tak serdecznie, szczerze i pięknie przemówić do dziatwy, nikt nie wzniósł się do tych wyżyn artystycznych w poezji dziecięcej, na które wzniosła się natchniona poetka, autorka wielu pereł literatury dziecięcej, z których najważniejsze: 4 zbiorki poezyj „Moja książeczka“, „Wiosna i dzieci”, „W domu i świecie”, „Nowe latko”, „Pod majowem słonkiem”, „O Janku wędrowniczku”, wreszcie przeróbka z angielskiego „O sierotce Marysi i krasnoludkach“. Prace jej dla dzieci wydawała głównie firma M. Arct w Warszawie. Niektóre utwory wydawała bezimiennie, jak np. „Przygody Pimpusia Sadełko”. Obszerniej zob. Króliński: „Polska literatura dla dzieci i młodzieży”.

Konotacja *l.* sens wzgl. treść nazwy, wynikająca z cech łącznie oznaczonych np. wyraz „kwadratowy” oznacza łącznie cechy płaskości, czworokątności, równoboczności itp.